Nr. 204. Kraków, 5 Września — Piątek. Rok 1879.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" " Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przesyłki pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Administracya „CZASU,“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość upraszą się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4 (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg, Poissonnière 38); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem Bernie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 4 września.

Po kilkudniowym pobycie w Warszawie Cesarz Aleksander, jak doniósł wczorajszy telegram, obrócił drogę ku granicy pruskiej, aby w Aleksandrowie spotkać się z przejeżdżającym do Królewca Cesarzem Wilhelmem. Większa niż zwykle otaczała tajemnica tegoroczną podróż Cara. Do ostatniej chwili tajono dzień przybycia monarchy do dawnej stolicy polskiej i w skrytości tylko czyniono przygotowania przyjęcia. Do ostatniej chwili zachowywano sekret kiedy Car odjedzie i dokąd, a dotąd niewiadomo, czy po spotkaniu w Aleksandrowie uda się do Niemiec lub powróci do Rosyi.

Okrom szczupłych oficyalnych doniesień umieszczonych w dziennikach warszawskich, a zredagowanych jak to zwykle bywa w przybocznej kancelaryi namiestnikowskiej, niedoszły nas dotąd szczegóły tego pobytu. Wiadomo tylko, że liczne rozesłano zaproszenia na bal do zamku, który się odbył w poniedziałek, że hr. Kotzebue dał do zrozumienia wielu osobom mającym godności dworskie, że ich obecność będzie dobrze widzianą a nieobecność zaznaczoną. Wszystko więc miało się odbyć po formie, bez żadnego ściśle znaczenia politycznego, a jeśli kiedy to obecnie nawet najskłonniejsi do szerzenia pogłosek o zapowiadanych zmianach, ulgach i łaskach, nie mogli się oddać żadnym złudzeniom. Myliłby się ten, ktoby sądził, że groźba nihilizmu ciążąca nad państwem rosyjskiem, w ciągłym niepokoju i ponurości utrzymująca Cara, wpłynie korzystnie na usposobienie Monarchy i na kierunek rządu wobec Polaków. Prawda, że pościg policyjny zwrócony dziś w inną stronę, że Car i rząd zanadto zna Polaków, aby ich posądzać mógł o jakiekolwiek wspólnictwo z dążeniami i praktykami rosyjskich nihilistów. Zaznaczyć należy to szczytne dla nas świadectwo, że w największej przeciw nam zawziętości rozumie dobrze rząd i monarcha, iż wśród najcięższych krzywd Polacy nie są zdolni do tych środków zbrodniczych, jakiemi oznacza swoje przebudzenie rewolucya rosyjska, że nihilizm a patryotyzm polski to dwie antitezy.

Mimo tego przekonania nic się nie zmieniło w usposobieniu Cesarza, ani w systemie rządu. Przez lat kilkanaście kolonizowano kraje polskie czynownikami z tej samej szkoły i kategoryi ludzi, jakich dziś wysyłają na zaludnienie wyspy Sahalin, lub ich rozstrzeliwują na stokach cytadel.

I dziś jeszcze nieprzestano szczepić tej samej zarazy, zamiast postawić kordon przeciw jej szerzeniu się, w Polsce jak na wyspie chińskiej otwiera rząd upusty dla wzbierającego zalewu. Okrom reformatorów i socyalistów w złotych kołnierzach i o wyższych lub niższych czynach, Królestwo zalane jest rosyjskimi nihilistami, których wpływy nie były obce ostatnim rozruchom włościańskim przy regulowaniu granic. Kiedy na innych uniwersytetach obostrzono szczerze warunki przyjęcia słuchaczów i utrudniono przystęp zwłaszcza synom popów prawosławnych, którzy najczęściej doktrynom nihilizmu ulegają, warszawski uniwersytet jest nimi dziś przepełniony, a utrudnienia w przyjęciu tyczą się tylko młodzieży polskiej.

Obawa nihilizmu nie wywołała żadnej reakcyi w systemie rządu lub uczuciach Cara, owszem, wstrząśnienia i niebezpieczeństwa wewnętrzne, przyczyniły się tylko do utrwalenia jednej zasady niezłomnego we wszystkich stosunkach *status quo*. Jest to ostatniem słowem, jakie sobie powtarzano w Petersburgu po zamachu na Cara, jest to ogólny program wyjawiony w urzędowych organach: w niczem zmiany, czas na reformy nie nadszedł, owszem cofnąć się, trzeba zdusić siłą i postrachem nihilizm, a później o jakimkolwiek pomyśleć można postępie.

Więc *status quo* i co do Polski, czyli utrzymanie w całej mocy polityki nienawiści i uczuć zemsty.

Ponuro wyglądać musiała mimo nakazanych iluminacyj i balów dworskich Warszawa. Ludność jej umie zachować godność przy roztropnem uleganiu rozkazom. Wyższa społeczność spełnia obowiązek dworski, jakiego od niej żądają. Dawniej przymus i obawa malowały się tylko wśród ludności polskiej, owacye i przyjęcia miały w sobie coś, co przypominało owe powitania Cezarów rzymskich przez słowiańskich gladiatorów w cyrkach: *morituri te salutant*. Dziś przymus i obawa musiały być obopólne. Nie lękano się wprawdzie Polaków, ale inny postrach rozlany na obliczu wszechwładcy dodawać musiał grozy temu obrazowi spotkania monarchy, który nawet śród niebezpieczeństw nie umie przebaczać uraz i zapominać niechęci, ze stolicą narodu, któremu obce są uczucia zemsty i nienawiści, ale który umie czuć swoją godność, a żadnej nie doznaje ulgi w swych krzywdach.

Warszawa bywa zwykle ostatnim etapem dla cesarzów rosyjskich w ich podróżach dyplomatycznych za granicę. Stąd na ich pobyt działają wrażenia i wpływy ze sfery polityki europejskiej. Tak bywało za Aleksandra I, który otwierał sejmy polskie w Warszawie, w przejeździe na zjazdy i kongresy werońskie i opawskie wzmacniające węzeł św. przymierza. Podobnie Mikołaj zatrzymywał się w Warszawie w przejeździe do Ołomuńca lub na wyprawę węgierską. Za każdym razem płynęły i kierunek polityki zagranicznej oddziaływały na usposobienie i humor monarchy w czasie pobytu w Warszawie, bo bądź co bądź stosunek Rosyi do Polski z natury swojej był zawsze zawisłym od polityki zagranicznej. Kombinacya tych odwiedzin monarchy w stolicy obcego, choć podbitego sobie narodu, z sytuacyą europejską za Aleksandra II uwydatniała się tem więcej, że Warszawa bywała znów miejscem zjazdu monarchów. Tym razem pobytowi Cesarza Aleksandra w Warszawie towarzyszyły sprzeczne oznaki polityczne. Z Berlina przybył wysłaniec, którego nazwisko i antecedencye reprezentują dawną i ścisłą przyjaźń obu dworów, ale którego także uważają powszechnie za współzawodnika ks. Bismarka.

Równocześnie kanclerz niemiecki podejmował hr. Andrassego w Gastein i długie z nim odbywał narady, kiedy bar. Manteuffel w Warszawie przygotowywał zapewne dzisiejszy zjazd w Aleksandrowie. Staje też pytanie, czy zupełna zachodzi zgodność między naradami w Gastein, a misyą bar. Manteuffla i spotkaniem monarchów na granicy pruskiej? Wiemy, że w Kołach dyplomatycznych rosyjskich niechętnie patrzano na spotkanie Cesarza Austryackiego z Cesarzem Niemieckim, zwłaszcza zaś na obrady pierwszych dwóch ministrów. Czy wrażenie to przykre, z jakiem się nie taił *Nord* zdołał bar. Manteuffel uchylić, a zatrzeć całkowicie niezmienny w swych uczuciach dla siostrzeńca Cesarz Wilhelm? Czy zachodzi tu znana sprzeczność między uczuciami monarchy a dążeniami kanclerza niemieckiego, czy przeciwnie są to dwa akta tej samej polityki, polityki trójcesarskiej? Twierdzą niektórzy że silniejszą ona dziś niż kiedykolwiek, że ją popiera wiatr reakcyjny, który dmie zarówno z Berlina, jak z Petersburga, a w Wiedniu dodaje rządom konserwatywnym w Austryi, może trzy owe państwa wpędzić w dawno opuszczoną zatokę św. przymierza. W historyi powtarzają się niekiedy podobne sytuacye, ale nie odradzają się zasady, które się przeżyły.

Ks. Bismark nie ma w sobie materyału na ks. Metternicha, a po kongresie berlińskim niepodobna przypuszczać wskrzeszenia zasad i związków kongresu wiedeńskiego. Może być solidarność osobista monarchów, zwłaszcza połączonych związkiem krwi, niemożebnem już jest wskrzeszenie solidarności państw i rządów, tak jak ją pojmowano przed pięćdziesięciu laty.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 2 września.

Dziś wręczyła osobna deputacya p. Hausnerowi dyplom honorowy miasta Lwowa. Z odpowiedzi p. Hausnera wypływa, że postanowił on złożyć mandat ze Lwowa, a zatrzymać mandat z Drohobycza, i że ustępując spodziewa się, że poselstwo lwowskie przyjmie p. Smolka, albowiem wspomniał o układach mających na celu powierzenie mandatu człowiekowi, który go już nieraz piastował. Ponieważ sejm krajowy wyraził życzenie, aby godność posła do Rady państwa nie pozostawała w jednych rękach z godnością członka Wydziału krajowego, przeto p. Smolka zezwalając na swój wybór do Rady państwa złoży niewątpliwie swój mandat na członka Wydziału i przyszły sejm będzie musiał uzupełnić Wydział. P. Hausner skoro dotychczas nie złożył mandatu, zapewne będzie oczekiwał na sprawdzenie wyboru w Radzie państwa, bo inaczéj nie miałby powodu zwlekać.

Dziś przybył do Lwowa marszałek hr. Ludwik Wodzicki i przewodniczył na posiedzeniu Wydziału krajowego.

Los urzędników powiatowych wzbudza słuszne zajęcie rad i wydziałów powiatowych; nasze młode autonomiczne władze zważając na usposobienie ogółu mało skłonne do przewidywania przyszłości, zaczynają nabierać przekonania o potrzebie zabezpieczenia losu swym urzędnikom i związania ich w ten sposób silniéj z zajętem stanowiskiem. O ile wiem, dawniéj już w powiecie krakowskim utworzono stałe posady i zapewniono urzędnikom powiatowym emeryturę. W ostatnich czasach trzy inne powiaty brzeski, bocheński i drohobycki, uchwaliły ustawy służbowe i zapewniły emeryturę swoim urzędnikom. Ważne te uchwały zasługują na poznanie i dla tego podamy o nich krótką wiadomość trzymając, się głównie uchwał Rady powiatowéj brzeskiéj, ponieważ statut emerytalny i służbowy brzeski najbardziéj wyczerpuje przedmiot.

W Brzesku utworzono fundusz emerytalny przeznaczając z góry 6000 złr. z oszczędności osiągniętych w administracyi powiatu. Na przyszłość fundusz będzie powiększał się odsetkami i 5% potrąconemi z pensyj stałych urzędników powiatu. W Drohobyczu i Bochni zamiast fundacyi jednorazowéj postanowiono wkładać rocznie 12% od pensyi urzędników z funduszów powiatowych i po 4% potrącać od tychże pensyj urzędnikom.

Prawo całkowitéj emerytury przyznaje statut po upływia lat 35, ale już po 5 latach służby urzędnik nabywa prawa do emerytury w stosunku istotnie wysłużonych lat, a nawet przed upływem lat pięciu ma zapewnioną odprawę od 120 do 200 złr. Oprócz urzędnika prawo do emerytury mają pozostała wdowa i dzieci. Wdowa bezdzietna otrzymuje połowę emerytury, jakąby miał mąż, gdyby poszedł na emeryturę. Wdowa posiadająca dzieci otrzymuje $^3/_8$ emerytury a drugie $^3/_8$ są zapewnione dzieciom. Statut w Drohobyczu nie wspomina wcale o emeryturze dzieci, a statut bocheński przyznaje dzieciom emeryturę w takim razie jeżeli żona nie pobiera emerytury.

Wszystkie te statuta tworząc fundacye emerytalne powiatowe, zastrzegają przemianę tych fundacyj na fundacye stypendyjne w razie gdyby instytucye autonomiczne przestały istnieć. Wszystkie także przyznają pierwszeństwo do stypendyów rodzinom pochodzącym od urzędników powiatowych: ale szczególniéj ważne ma postanowienie statut brzeski, ponieważ zapewnia on stypendyum po 300 złr. do ukończenia nauk i wynalezienia sobie stałego zajęcia.

Te usiłowania Wydziałów powiatowych znamionują zaufanie, jakiego te instytucye nabierają we własne siły i w trwałość stosunków autonomicznych. Byłoby przecież może rzeczą pożądaną, aby za porozumieniem wzajemnem przyjęto stałe i dla wszystkich powiatów wspólne zasady służbowe i emerytalne. Wówczas możnaby snadnie połączyć odosobnione fundacye w jednę, zapewnić jéj stałą podstawę; a może nawet wkładki od nrzędników mogłyby w skutek tego zmniejszyć się. Ponieważ emerytura opierająca się na potrąceniach z pensyi jest rodzajem przymusowego ubezpieczenia, przeto gdyby taki statut powszechny został rozciągnięty na cały kraj, możnaby wejść w układy z Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń i uzyskać niewątpliwie warunki pomyślne dla urzędników i powiatów. Taki fundusz posiadaćby winien osobną administracyę, o emeryturze i przyznawaniu urzędu rozstrzygałyby same wydziały powiatowe, a tylko administracya mogłaby być przy Towarzystwie ubezpieczeń. Tymczasem spodziewać się należy, że więcéj Rad powiatowych pójdzie za przykładem tych, które uchwaliły ustanowę służbową i emerytalną dla urzędników powiatowych.

Wiedeń 3 września. Podając onegdaj rezolucyę uchwaloną na zjeździe wiernokonstytucyjnych w Linzu, nadmieniliśmy, że uzasadniał ją sprawozdawca Dr Russ. Otóż z mowy jego podajemy najważniejszy ustęp:

Bardzo poważny członek tego zgromadzenia, Dr Herbst, powiedział już wczoraj, że istnieje cały szereg ważnych punków widzenia, w których w łonie stronictwa nie było nigdy i nie będzie nigdy różnicy. Rzeczą komitetu było dać wyraz formalny temu twierdzeniu. Propozycya komitetu ma na celu pielęgnowanie zgodności i to w dwóch kierunkach: w odpornym i czynnym. W odpornym o tyle o ile możemy spodziewać się ataków na to, co zostało stworzone i wśród ciężkiej walki było dotychczas utrzymywane. W kierunku czynnym, dodatnim, o tyle, ażeby budżet państwowy

Część literacko-artystyczna

KARTKI Z PODRÓŻY.

I.

Przybyłem do Lindau. Wzdłuż murowanego z dużych ciosów wybrzeża, stanął cały szereg hotelów. Widocznie przejazd turystów przez Lindau znacznym być musiał; wszystko wskazywało w powierzchowności tych hotelów, że są urządzone dla wygody i przyjemności podróżnych. Przy każdym z nich ładnie urządzony ogródek z pięknemi klombami kwiatów; werandy i balkony od strony jeziora z rozległym widokiem na góry i wybrzeża, to wszystko dowodziło starania właścicieli o przyjemności pomieszkania i o wygody podróżnych, by jak najdłużej zatrzymać ich w tej prześlicznej krainie. Lindau jest schludnem miastem bawarskiem o dwudziestu kilku tysiącach mieszkańców i dosyć handlownem. Korzystałem z krótkiego czasu, jaki do odejścia statku pozostawał i przeszedłem się trochę po mieście, dość ciasno nad jeziorem konstancyjskim zbudowanem. Z powodu wczesnej godziny, bo była zaledwie 5 rano, wszystko jeszcze błogim snem spoczywało. Oprócz schludnego rynku, czystych piętrowych domów i ratusza dość skromnego, w owym starym niemieckim stylu, jaki wszędzie po większych prowincyonalnych miastach się spotyka, zresztą nic szczególnego do widzenia niebyło.

Ochrypły świst z przystani, ostrzegł mię, że czas wrócić na pokład. Za chwilę wyruszyliśmy ku Romanshorn. Mieszkańcy okoliczni i Szwabi, chętnie Bodensee morzem Szwabii nazywają, co jest w części usprawiedliwione, bacząc, że Szwabi innego morza nie mają, a to jezioro jest rzeczywiście rozległe i głębokie. Choroba morska, jakiej czasami wrażliwsi podróżni przy burzliwym stanie jeziora podlegają, usprawiedliwia poniekąd to podniesienie go do rangi morza. W każdym razie jest ono jednem z największych jezior szwajcarskich, posiada powierzchni do 540 kilom. kwadr. i w środku do 300 metrów głębokości. Od Szwajcaryi i Tyrolu roztacza się wzdłuż wybrzeża wspaniały łańcuch Alp z poważnemi szczytami Calandy, Sentis, Hochvogel, które prawie nigdy swej śnieżnej szaty nie zdejmują. Przed nami spokojne źwierciadło zielonawej wody jeziora, odbija wiernie i malowniczo kontury gór i winnice wybrzeży. Brzegi szwajcarskie ku Romanshorn i Rorschach po za mgłą skryte, również, jak i brzegi niemieckie, pozwalają fantazyi mniemać, że się rzeczywiście morską odbywa podróż. Z Lindau do Romanshorn przejeżdża się szerokość jeziora trochę skośnie, w niespełna dwie godziny. Już byliśmy blisko w połowie naszej drogi, gdy słońce nareszcie gęstą zasłonę mgły porannej przedarło i oświeciło śnieżne stoki gór, dotąd tylko niewyraźnie po za mgłą się rysujące. Czerwone jaskrawe światło wschodzącej gwiazdy dziennej, wspaniale osłoniło śnieżne stoki i teraz dopiero można było ocenić całą piękność tych gór poważnie i ponuro ku niebu się piętrzących. Na prawo Friedrichshafen, liczne wille i białe domy, wśród winnic rozrzucone na górzystem wybrzeżu, rozweselały oko wyłaniając się z za mgły porannej, prześlicznie w nurtach gładkiego jeziora odźwierciedlone. Ani spostrzegłem, że jesteśmy tuż przy latarni portu Rorschach, tak byłem zajęty pięknością tego błogosławionego od natury zakątka. Wnet też statek przybił do wybrzeża, na którym jest urządzony i dworzec kolei żelaznej do Wintertur i Zurichu.

Prawdziwej doznałem rozkoszy, znalazłszy się znowu po latach z górą dziesięciu, na tej szczęśliwej wolnej ziemi. W owych to czasach, jeden z tysiąców wygnańców, tutaj szukających przytułku, stanąłem był poraz pierwszy na szwajcarskiej ziemi. Zacni Szwajcarowie, nie zrażali się niczem, ani liczbą przybyszów, ani nawet złem zachowaniem się wielu bardzo jednostek; pomagali w najrozmaitszy sposób, i byle tylko chęć do pracy sie znalazła, wyszukano każdemu miejsce, na którem przynajmniej żyć uczciwie było można. W zakładach wyższych naukowych uwalniano młodzież chcącą się dalej kształcić, od opłaty szkolnej, a niezmordowany Komitet pomocy pod przewodnictwem komendanta p. Waldera, zbierał niestrudzenie składki, by biednym dopomódz do kształcenia się. — Będąc świadkiem tej uczynności i ludzkości prawdziwie wzniosłej Szwajcarów, przepełniony uczuciem szacunku i wdzięczności dla tego szlachetnego kraju, wstąpiłem powtórnie na gościnne wybrzeże. Zdawało mi się, drugi kraj rodzinny widzieć, patrząc na znane mi tak dobrze okolice, kantonu Aargau, przed oczyma przemigające. Starannie uprawne pola i winnice, bujne łąki, rzędami drzew owocowych obsadzone, czyste białe domy z ogródkami, wszystko to świadczy dobitnie o zamożności i pracowitości mieszkańców. W Winterthur spostrzegłem, że dworzec znacznie się powiększył i wzdłuż rozległe zakłady fabryczne powstały. Ruch też był dość ożywiony, gdyż od kilku lat zbudowano ztąd drugą linię kolei żelaznej do Zurichu. Piękna ta kolej, zjadła do 15 milionów biednym akcyonaryuszom, i utrzymać naturalnie się nie może; bo kolej między dwoma tak niewielkiemi stosunkowo miastami jak Zurich i Winterthur, nawet ruchu swego opłacić nie jest w stanie. Dziwiło mię też niezmiernie, że Szwajcarzy, miły grosz tak bardzo kochający i oszczędni, że ci Szwajcarzy dali się pociągnąć do przedsięwzięcia nie mogącego się nigdy wypłacić, a żadną nie wywołanego potrzebą, jak ta ich linia. Urzędnik kolejowy objaśnił mię, że próżność kantonalna i zawiść, pierwszą dała pobudkę do budowania jej, ale że jak tylko zaczęto budować i cofnąć się już nie można było, gorączka Szwajcarów ominęła. Kto wie, czy te piękne mosty z ciosu i żelaza, te ładne budynki na stacyach nie będą kiedyś niemiłosiernie przez wierzycieli na publiczą sprzedaż wystawione?! Kryzys kolejowa nie ominęła bowiem Szwajcaryi; ślady jej uderzające widać i w Zurichu. Pod wzgórzem wsuwającem się w miasto, na którem jest piękny spacer z czarującym widokiem na jezioro i daleki łańcuch Alp, tak zwanym: „Hohe Promenade“ zaczęty tunel na długość przeszło 200 metrów, i przepysznym ciosem wymurowany. Niestety dla wykończenia tej kolei, która na wzór Paryża, miała Zurich otoczyć i tworzyć rodzaj *Chemin de fer de la Ceinture*, pieniędzy brakło; wejście zabito deskami, i czarny otwór rury tunelowej przypomina jakby Memento, że nie należy lekkomyślnie tworzyć wielkich projektów i naśladować wielkich miast, nie mając do tego jeszcze rzeczywistej potrzeby. Pół miliona franków przepadło na zawsze!

W parę godzin stanęliśmy w Zurichu. Już przy wyjściu z wagonu uderzył mię wspaniały dworzec nowy, i piękny plac dojazdowy. Od dworca, nowa ulica z całym szeregiem zbytkownych nawet domów, wymownie świadczyła, że epoka rozkwitu nienaturalnego, że peryod spekulacyi podobny do naszych lat 1868—72 i tu ślady swoje zostawił. W miejscu gdzie dawniej były szopy i stare budynki drewniane, stanęły przepyszne gmachy dla banku i poczty; szczególniej bank, mógłby w pierwszych stolicach nawet jeszcze zwracać uwagę bogactwem fasady i gustownością ozdób tak wewnątrz jak i zewnątrz. Ku Uitliberg, mnóstwo nowych willi i ulic nowych kilka powstało. Tylko po drugiej stronie Limatu nic się nie zmieniło. Dumna fasada szkoły politechnicznej, z góry spoziera jak zawsze wspaniale na gęsty labirynt domów, co u jej stóp zaległy. Promienie zachodzącego słońca, odbiły się złocisto od niezliczonych okien, z których kilka lat dzień w dzień, przecudowny krajobraz, oczy moje pieścił. Wspomnienia tłumnie do głowy i serca się cisły, gdym znów ten gmach przepyszny obaczył, w którym lat kilka nauce poświęciłem. Prawie każdy kamień uliczny był mi znany, i zdawało mi się, że lada chwila wyciągnie się do mnie dłoń znajoma, przemówi głos przyjacielski. Nie mogłem oprzeć się chęci pójścia do szkoły politechnicznej by odwiedzić stare kąty szkolne, do których człowiek mimowoli, tak bardzo przywyka!. Natura ludzka dziwną jest. Wśród trosk pracy i zabiegów i kłopotów życie mija szparko, niepostrzeżenie, a człowiek niby fala wodna płynie, ku nieznanemu celowi, zostawiając za sobą wybrzeża pełne wspomnień różnych, a coraz nowe wrażenia przypadki i ludzie przerabiają serce, pojęcia, ich charakter, często do niepoznania. Minie jaki dziesiątek lat, inna już prawie z niego istota i gdy okoliczności zaprowadzą go na miejsca młodości, wtedy dopiero widząc kąty znane i twarze znajomych, których się młodemi prawie zostawiło, uderza i przeraża tą odmianą, którą się wraz i na sobie spostrzega. Wtedy dopiero przyglądamy się sobie uważniej i niewstrzymany bieg przeznaczenia staje nam wyraźniej przed oczyma z całą twardością zimną, nieodmienną, której ostatniem rozwiązaniem i końcem, śmierć i wieczność!. Gmach szkolny, z piękną fasadą i Vestibulem utworzonemi przez Sempra, który tu kilkanaście lat nauczał, jeszcze i teraz harmonią rozmiarów mi imponował. Profesorów zastałem jeszcze po większej części tych samych. Przezacny profesór Culmann, sławny w świecie inżynierskim, swoją teoryą mostów kratowych i graficzną statyką, którą pierwszy do obliczeń inżynierskich obszernie zastosował i wciąż rozwija coraz dalej, przyjął mię z prawdziwą serdecznością. Po tylu latach niewidzenia i przy takiej liczbie uczniów, co rok zakład opuszczających, mimo tego mówię, profesor Culmann natychmiast mię poznał, i niezmiernie był rad z odwiedzin. Zwiedziłem w jego towarzystwie znane mi tak dobrze sale konstrukcyjne, obecnie prawie jeszcze więcej przepełnione, jak za moich czasów.

Odwiedziłem jeszcze i zacnego prof. Wolfa, dyrektora obserwatoryum w Zürichu, który w tym przybytku nauki dość daleko od miasta samotny żywot prowadzi. Prawdziwie patryarchalną ma on powierzchowność. Prześliczna fizyonomia starca, z długą białą brodą, o ciemnych żywych oczach pełnych inteligencyi głębokiej, jest istotnie imponującą zarazem. Kilkanaście lat czasu od ostatniego widzenia pobieliły tylko trochę więcej włos, ale postać jeszcze piękna i pełna życia. Astronomia zaabsorbowała mu czas tak całkowicie, że zacny profesor nie miał czasu pomyśleć o ożenieniu. Musiał mu ten czas niepostrzeżenie upłynąć na rozpatrywaniu firmamentów i teraz musi biedny, samotny z instrumentami i niebem przepędzać życie w takiem pięknem ustroniu, jakiem jest obserwatoryum zürichskie. Imię swoje głównie obserwacyami słońca i jego plam wsławił prof. Wolf w świecie astronomicznym. Mimo kilkudziesięciu lat wieku jest jeszcze rzeźkim do pracy i bardzo gorliwym; oby był nim jeszcze jak najdłużej.

I przezacny nasz ukochany komendant Walder, dziś prezydent Kantonu, powitał mnie z całą serdecznością. Na nim trochę widoczniejszy był ślad tych niezliczonych a nieustających walk politycznych, jakie kantonalne partye między sobą staczają, a które w tych kilku ostatnich latach dla Szwajcaryi tak wielką miały wagę i znaczenie z powodu rewizyi konstytucyi związkowej. Jako zwolennik zasad demokratycznych i liberalnych, stoi on na czele partyi obecnie u steru będącej, a która za godło na chorągwi swej wypisała: *Die Volkssouverenität*, „panowanie ludu“, poddając pod jego głosowanie wszystkie ważniejsze postanowienia i prawa rządu.

Jedną z najbardziej interesujących rzeczy była dla mnie kolej, prowadząca z Zürichu na Uitliberg, której dworzec na przedmieściu Selnau wybudowano. Góra Uitliberg przeszło 1500 stóp nad poziom jeziora Züricherskiego się wznosząca używa wielkiej sławy u wszystkich turystów zwiedzających Zürich i przez nikogo pominięta nie jest. Istotnie widok z niej przecudowny i urozmaicony jak rzadko. Kto wie, czy panorama ztąd nie jest piękniejszą, niż z okrzyczanego Rigi-Culm? Co do mnie, byłbym w kłopocie wydać sąd, chociaż w krótkim przeciągu czasu zwiedzałem obydwa te punkta. Jużto piękności natury trudno oceniać i porównywać między sobą; piękność jej tak rozmaita, tak wzniosła i podnosząca umysł, wszędzie jest pięknością tylko, zawsze wielką, a prawie nigdy większą lub największą. W mojej peregrynacyi samotnej po Szwajcaryi zostając tak często sam na sam z potężną, olbrzymią, często

został uporządkowany za pomocą środków, które nie będą ciężarem dla ludności a usuną zbyteczne wydatki. Nie możemy zataić, że zostaliśmy wyparci, że stronnictwo nasze jeszcze nigdy nie pojawiło się w reprezentacyi państwa w tak małej liczbie jak właśnie obecnie. Już ten fakt przekonywa nas o konieczności zaniechania na razie nie jednego żądania a może nawet o konieczności pewnych zmian w naszej taktyce. Wielkie koła ludności żywią najrzetelniejsze obawy, w całych prowincyach utraciliśmy mandaty nie bez przyczynienia się rządu, bo w drodze kompromisów zawartych pod jego egidą, których skutki wszystkim są znane i które obaliły istotę parlamentaryzmu. Jeszcze większe obawy nasuwa nam dotychczasowy skład nowemu gabinetu. Użyto tu wyrazu „koalicya“, a pominięto zupełnie jego znaczenie. Uznano za możliwą koalicyę żywiołów wbrew sobie przeciwnych. Jak może działać skutecznie gabinet i jak może popierać go stronnictwo wiernokonstytucyjne, skoro w jego gronie zasiada mąż, który nie w pobieżnej pogadance ani w namiętnej rozprawie, ale w dobrze obmyślonej formie książkowej, oświadczył, że wina za finansowe położenie państwa spada albo na system ostatnich 10 lat, albo na postępowanie reprezentantów tego systemu! Czyż może być mowa o koalicyi między takiemi zapatrywaniami a zasadami naszego stronnictwa? Rozumielibyśmy jeszcze koalicyę między rozmaitemi odcieniami jednego wielkiego stronnictwa, czy to naszego, czy też naszych przeciwników, ale o koalicyi, która przypuszcza podobny skład gabinetu, nie może być mowy. Wzmagać się muszą nasze obawy jeszcze wobec faktu, że w gabinecie zasiada mąż, którego cała przeszłość jest zgodną z zasadą odrębnego stanowiska krajów korony czeskiej; a jest zasada, która oznacza niebezpieczne naruszenie interesów austryackich Niemców i zagraża jednolitości konstytucyjnej. Niejednokrotnie życzyliśmy sobie wstąpienia do Rady państwa silnego, inteligentnego, pracowitego szczepu czeskiego. I dzisiaj jeszcze powitamy go z radością! Narodowe życzenia jego powinny być wzięte pod skrupulatną rozwagę, ale nie powinno się to stać kosztem liberalnej i wyznaniowej treści naszej konstytucyi. Usiłowania dążące ku uregulowaniu budżetu, musiały być podniesione w naszym wniosku, nie dla tego, jakobyśmy chcieli bawić się w negacyę, lecz że chcemy działać dodatnio. Niezaprzeczona ekonomiczna bieda nasuwa cały szereg, potrzeb, którym według możności chcemy zadość uczynić. Zdaje nam się tedy, że nie należy wyczekiwać przedłożeń rządu, lecz stawiać wnioski, któreby mogły zaradzić rozmaitym potrzebom ludności“. Mowę swą zakończył Dr Russ wzmianką, że obecne zgromadzenie stoi w związku z konferencyą, która się odbędzie w przededniu zebrania się Rady państwa. „Stronnictwo wiernokonstytucyjne, mimo groźnej sytuacyi, rozbudzi się do nowego życia i w imieniu komitetu, który proponuje przyjęcie powyższej rezolucyi, mogę dać wyraz życzeniu, ażeby jedność stronnictwa wiernokonstytucyjnego, która teraz zamanifestowała się świetnie, trwała jak najdłużej“.

Dr Granitsch postawił jak wiadomo wniosek przyjęcia rezolucyi *en bloc*; uczynił on to w tych słowach:

„Mniemam, że dam wyraz przekonaniu wszystkich tu zgromadzonych, jeżeli powiem, że przedłożone wnioski wypowiadają w sposób właściwy ideę utrzymania państwa i obrony wolności, która nas wszystkich ożywia, i że stwierdzając we wszystkich esencyonalnych i decydujących kwestyach jedność, w podrzędnych sprawach zostawiają swobodę zdania. Ponieważ zebraliśmy się, ażeby dać wyraz tej idei jedności we wszystkich ważnych sprawach, i nie ma w naszem stronnictwie nikogo, ktoby się nie zgadzał na te minimalne zasady, przeto proponuję przyjęcie *en bloc* powyżej rezolucyi.“

Z późniejszych telegramów, jakie otrzymał *Fremdenblatt*, dowiadujemy się, że rezolucya powyższa jest dziełem kompromisu między wszystkiemi frakcyami i że bardziej szczegółowy program groził rozbiciem jedności. Tak np. w komitecie trzynastu rozbierano kwestyę zniżenia stanu całej armii a wypowiedziano tylko zdanie, „że jedynie w obrębie istniejącej organizacyi wojskowej należy dążyć do redukcyi etatu wojskowego“. Stronnictwo postępowe było nielicznie reprezentowane, pomimo że na wniosek dr. Koppa wysłano dr. Mengera na Morawę a dr. Foreggera do Styryi, ażeby nakłonili członków tego stronnictwa do licznego zjazdu w Lincu. Doniesienie, jakoby podczas obrad komisyi oświadczono, że nie wolno żadnemu członkowi stronnictwa wstąpić do ministerstwa koalicyjnego, jest błędne. Kwestyę tę poruszono tylko w rozmowie poufnej i to o tyle, że do gabinetu, „który narusza konstytucyę i liberalizm„ nie należy wstępować. Pomiędzy deputowanymi panowała skłonność do porozumienia z Czechami w granicach konstytucyi, natomiast oświadczono się stanowczo przeciw koncesyom na rzecz klerykalizmu. Mówią, że Dr. Herbst przybył do Lincu tylko dla tego, aby wystąpić jako „zbawca jedności w stronnictwie wiernokonstytucyjnem“ chociaż i pierwotni aranżerowie zjazdu nie mieli zamiaru rozbijać zgody.

Królestwo Polskie.

O pobycie cesarza Aleksandra w Warszawie wszystkie tameczne dzienniki powtarzają za urzędowym *Dziennikiem Warszawskim* lakoniczne wzmianki, które tu powtarzamy, zostawiając styl oficyalny rosyjski:

W dniu 17 (29) sierpnia o godzinie 11ej wieczorem, Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył przyjechać z St.-Petersburga do Warszawy, drogą żelazną st.-petersbursko-warszawską i powitany był w dworcu przez przybyłych wcześniej z St.-Petersburga Wielkich Książąt Sergiusza i Pawła Aleksandrowiczów i Dymitra Konstantynowicza, tudzież przez wszystkich znajdujących się w Warszawie i przybyłych tutejszych i zagranicznych dygnitarzy wojskowych, i następnie po przyjęciu raportów od komendanta i oberpolicmajstra, raczył udać się do pałacu Belwederskiego. Na całej drodze do Belwederu, wspaniale uilluminowanej, oświetlonej ogniami bengalskiemi i przyozdobionej flagami, kobiercami i kwiatami, Najjaśniejszy Pan witany był przez gęste masy ludności miejskiej, okazującej zapał z powodu przybycia ubóstwanego Monarchy głośnemi i nieumilkającemi okrzykami „hurra“, jak również przez poustawiane na drodze orkiestry wojskowe i cywilne, które wykonywały hymn narodowy „Boże Cesarza chroń“. (*Dz. War.*)

Onegdaj 18 (30) sierpnia Najjaśniejszy Pan raczył przyjmować w pałacu Belwederskim deputacye pruską i austryacką, poczem o godzinie 12ej w południe udał się wraz Najdostojniejszą Rodziną do katedralnego prawosławnego Soboru. O godzinie 1ej po południu Jego Cesarska Mość raczył odbyć na polu Mokotowskiem ogólny przegląd wszystkich wojsk zebranych pod Warszawą, a po ukończeniu takowego odwiedzić JW. hrabiego Kotzebue, Warszawskiego Generał-Gubernatora, po obiedzie zaś, o godzinie 8ej i pół wieczorem, Najjaśniejszy Cesarz raczył zaszczycić Swoją obecnością widowisko w Wielkim Teatrze i o godzinie 11ej powrócił do Belwederu.

Całe miasto było ubrane flagami, dywanami i kobiercami, a z nastaniem zmroku rzęsisto uilluminowanem i podczas przejazdów Najjaśniejszego Pana, na ulicach zgromadzały się tłumy ludności.

Urzędnicy cywilni, zaproszeni na wieczór do JW. Głównego Naczelnika kraju, który zostanie zaszczycony obecnością Jego Cesarskiej Mości, w dniu 20 sierpnia (1 września), mają być ubrani:

Urzędnicy Dworu i wszyscy inni urzędnicy w vice-mundurach i w białych krawatach, przy orderach wyższych stopni i ze wstęgami na kamizelkach.

Inne osoby nie zostające w służbie w czarnych frakach, w białych krawatach, przy orderach i wstęgach.

Osoby zaproszone na wieczór, raczą przybyć do Zamku nie później jak o godzinie 9tej wieczorem.

Turcya.

Od pewnego czasu jak donosi z Filipopola korespondent *Polit. Corr.* szerzą się pogłoski, że w powiatach muzułmańskich wschodniej Rumelii mianowicie w Tatar-Bazarczyku, Kazanliku, Eski-Zagra i Haskiöj duch mieszkańców daje powód do obaw. Z Eski-Zagra i Haskiöj wyszły podburzające do powstania odezwy, których pewną ilość egzemplarzy pochwycono i przesłano do Filipopola. Treść tych odezw jest następująca:

Bracia i współwyznawcy! Wszyscy, którzy mamy czuwać w Rumelii nad naszemi siedzibami i świętemi prochami zmarłych ojców, uczuwamy nad sobą w ostatnich czasach brzemienną rękę losu. Po wielkiem nieszczęściu, utracie naszego panowania, nastąpił straszny ucisk, jaki śmiertelni nasi nieprzyjaciele na nas wywierają. Jestże jaka krzywda, którejby nam w ostatnim roku nie wyrządzono? Jestże choć dziesiąta część prawowiernych przywróconą do posiadania złupionego im mienia? Czyż Bułgarzy nie zabrali nam domów i trzód, które posiadają do dziś dnia? Ilorakaż to część meczetów została do rozporządzenia obrzędom religijnym? Bułgarzy, którzy przywołali Moskwę dla zburzenia państwa tureckiego, zaprzysięgli każdemu z nas zemstę i zagładę. Policzcie się w pośród was. Czyż już nie znajdujecie wielkich luk? Iluż musiało uciekać, ilu zmarniało w nędzy, ilu uległo gwałtom i chytrości Bułgarów, którzy nienawiści swej ku nam najzgubniejsze otwarli szluzy. A cóż czeka tych co pozostali, owych silnych w wierze i urągających wszelkim krzywdom? Patrzcie co się dzieje: Uważani jesteśmy, my Muzułmanie, i traktowani jako trędowaci. Utworzono dla bezpieczeństwa życia i mienia milicye. Któż jest w ich szeregach? Nasi wrogowie: Bułgarzy— którzy moc swą na to obracają, aby nam życie zupełnie zatruć i nasze mienie uczynić igraszką kaprysu i niegodziwości. Sułtan zamianował dowódcę, lecz nie ma on ani władzy, ani powagi, nie może nam nieść pomocy. U rządu nie można żadnej znaleść opieki. Wielcy panowie są albo Bułgarzy, albo ulegają wpływowi bułgarskiemu. Władza w całym kraju jest przeważnie w rękach Bułgarów, którym zależy na tem, aby żywioł machometański wytępić. Żaden Turek nie może się ukazać na ulicy, pierwsi Bułgarzy, którzyby go spotkali zamordowaliby go. Iluż to ludzi spokojnych zginęło w ten sposób w ostatnich miesiącach? Lecz w domu nawet nikt nie jest pewnym swego życia i swego honoru. Wdzierają się nawet do haremów, aby, jak mówią Bułgarzy; szukać broni, w rzeczywistości atoli aby nas zbeszcześcić i skrzywdzić. A dla czegóż pozostawiają Bułgarom wszelkiego rodzaju broń, gdy nas pozbawiają nawet domowego noża. Starą broń, uświęconą wiążącemi się z nią wspomnieniami, zabrano nam ją aż do ostatniego śladu. Jesteśmy nietylko bezbronni, lecz wyzuto nas z wszelkiej własności. Czyż możemy znosić spokojnie tę hańbę, pozostawić ją na sobie, poddać się bez woli i oporu tej wyniszczającej wojnie? Z pewnością nie! Nie mamy innych obrońców prócz siebie samych, lecz silne są nasze ramiona! Kto mógł zwyciężać narody, zdobywać kraje i podbijać całe części świata, ten uśmierzy rajasa wzrosłego w hardość i skarci ludek, który tylko dzięki naszej wspaniałomyślności żyć mógł tak długo. Wzywamy wszystkich braci, aby ostrzyli broń i baczyli na bliską chwilę, w której wytoczymy walkę naszym ciemięzcom za naszą samoistność jako Mahometanie, ludzie i naród. Allah jest z nami, dobra sprawa odniesie zwycięstwo. Bądźcie gotowi! Liczymy na pomoc wszystkich współwyznawców.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 4 września.

Arcyksiążę Wilhelm, jeneralny inspektor artyleryi, przybył dzisiaj rano do Krakowa z Wiednia.

— Dla rodziny X. Terlikiewicza złożył X. W. J. 6 złr.

— Dwa nowe historyczne obrazy mniejszych rozmiarów wykończył dyrektor Jan Matejko, które natychmiast jeszcze w pracowni nabyte zostały. Jeden z nich wyobraża „Władysława Łokietka“, który wezwawszy na zjazd w Brześciu kujawskim Wielk. Mistrza Krzyżaków Karola z Licenburga, zrywa z nim układy dotyczące ziemi Chełmińskiej i Pomorza, grożąc mieczem. Następstwem tych zerwań była potem bitwa pod Płowcami. Drugi obrazek przedstawia „Spór małżeński Leszka Czarnego z Gryfiną“, przy którym jako sędzia był także Bolesław Wstydliwy. Domowe te zatargi i spory w poufnej i drażliwej sprawie podjęte, oddane są z Szekspirowską komiką oraz z niezrównanym wyrazem i siłą powaśnionych osób. Prócz tego na wystawie urządzającej się teraz w Sukiennicach, w tych dniach umieszczone będą: „Portrety dzieci“. Obraz ten w większych rozmiarach, już po powrocie z Rzymu dokonany, wyobraża w naturalnej wielkości rodzinną gromadkę własnych dzieci Mistrza. Prócz zadziwiającego podobieństwa tak rysów jak również odrębnej właściwej naturze charakterystyki młodocianych temperamentów, odznacza się ten obraz wielkim przepychem świetności i mocy kolorytu. Portret Namiestnika i portrety dzieci wykonywane prawie jednocześnie, stanowią uderzający zwrot do klasycznego stylu największych mistrzów włoskich.

— Znakomity artysta p. Bolesław Ładnowski wystąpi w naszem mieście w powrocie swej artystycznej podróży do Warszawy, w sobotę w *Otellu*, w niedzielę zaś w roli Franciszka Moora w *Zbójcach* Szyllera.

— Dowiadujemy się, że z funduszów Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich zasygnowano kwotę 100 złr. na ręce inspektora szkolnego p. Twaroga celem zakupienia książek szkolnych i rozdania ich w porozumieniu się z dyrektorami tutejszych szkół ludowych pomiędzy najuboższą tychże dziatwę.

— Wydział krajowy ofiarował z funduszu krajowego 500 złr. dla dotkniętych pożarem mieszkańców Serajewa. Na ten sam cel przesłał X. Zygmunt Golian z składki zarządzonej w kościele N. Panny Maryi w Krakowie 55 złr. 50 ct., 21 rubli papierowych i luidor.

— Wczoraj o godzinie 6ej wieczór sześcioletni syn Wolfa Kempe, szewca, na Kazimierzu, bawiąc się flaszeczkami napełnionemi różnemi płynami, z których Kempe wyrabia atrament, napił się z jednej flaszeczki mieszczącej witryol, i pomimo pomocy przyzwanego lekarza Dra Braunsteina, dzisiaj rano życie zakończył.

— Wczoraj wieczór pies z pod L. 452 przy ulicy Ś. Rocha rzucił się na przechodzącą dziewczynę ośmioletnią i potargał na niej odzież.

— Jenerał Chanzy, ambasador francuski przy dworze petersburskim, przejechał wczoraj z Petersburga przez Szczakowę do Wiednia w towarzystwie francuskiego jenerała.

— Namiestnik, hr. Alfred Potocki, bawi w Łańcucie.

— W Szczawnicy było według listy zdrojowej od początku pory kąpielnej do 31 sierpnia 2521 osób. Jest to liczba, do której podobno nigdy jeszcze niedochodziła ilość osób używających kuracyi w Szczawnicy, a stała od dni kilku pogoda jest rękojmią, że na tem jeszcze nie koniec.

— **Z pod Kołaczyc** d. 1 września.

W dniu 30 sierpnia b. r. zgorzał w naszem najbliższem sąsiedztwie starożytny kościół parafialny w Bieździedzy. Pożar powstał w skutek nieostrożności robotników, pracujących na wysokiem rusztowaniu około reparacyi sygnaturki kościelnej, przez burzę przed paroma tygodniami uszkodzonej. Przy parnem powietrzu i nagromadzonym materyale budulcowym, ogień rozszerzył się w krótkim czasie tak gwałtownie, że usiłowania ratunku nie potrafiły go od zguby ochronić. Przy ratunku odznaczyli się mieszczanie z Kołaczyc, którzy wraz z ochotniczą strażą ogniową w tem miasteczku istniejącą i kilkoma sikawkami na pomoc pospieszyli. Najprzód zgorzał dach, a w przeciągu kilku godzin gdy zapadła się powała kościelna, pożar rozszerzył się we wnętrzu całego kościoła i zniszczył całe wewnętrzne urządzenie, ołtarze, sprzęty kościelne, ławki i organy. O godzinie 5ej po południu nie pozostały ze wspaniałej świątyni Pańskiej jak tylko nagie popękane mury.

Gdy w ten sposób zginął nazawsze kościół, będący ozdobą całej okolicy i pod względem starożytności, stylu i cennych dzieł sztuki, które go ozdabiały, nie mający w całym powiecie sobie równego, nie będzie może bez interesu przytoczyć kilka dat go dotyczących. Według inwentarzy kościelnych świątynia Bieździedzka wybudowaną została przez Eligiusza Grzymałę, właściciela dóbr Bieździedzy i Bieździadki w czasie tak odległym, że go nawet w przybliżeniu nie można oznaczyć. To pewna, że w r. 1326 parafia w Bieździedzy już istniała, a sam kościół d. 7 stycznia 1453 przez Jerzego biskupa Leodycejskiego, sufragana kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, poświęcony został. Późniejszego pochodzenia była kaplica, nazwana kaplicą Zwiastowania Najśw. Panny Maryi, wybudowana, jak marmurowa przy pożarze ocalona tablica świadczy, przez Zofię z Chmielnickich, wdowę po Jerzym Romerze, właścicielu Bieździedzy, poświęcona w r. 1615 przez Stanisława Siecińskiego, biskupa Przemyskiego. Kaplica ta znaną była zwykle pod nazwą kaplicy Romerowskiej. Kościół w Bieździedzy postawiony był z kamienia w stylu gotyckim z pięknemi ostrołukowemi oknami, z dachem spiczastym, zbudowanym z drzewa. Prawdziwe dzieła sztuki nagromadzone były w kaplicy Romerowskiej. Nad ołtarzem znajdowała się cenna kopia włoskiego pędzla, przedstawiająca Nawiedzenie Najśw. Panny Maryi. Obok ołtarza wisiał na ścianie bardzo starożytny obraz gobelinowy, na którym spostrzegałeś trzech króli, składających hołd Zbawicielowi dziecięciu i Jego Matce. W ścianach wmurowane były liczne tablice pamiątkowe, poświęcone pamięci różnych członków familii hr. Romerów, których groby familijne pod całym kościołem od kilku wieków się znajdują i w ostatnim pożarze, z wyjątkiem jednego, pozostały nieuszkodzone. Zresztą zasługuje jeszcze na wzmiankę chrzcielnica bronzowa z 13 lub 14 wieku, bardzo ozdobna, w stylu gotyckim. W najszerszem miejscu chrzcielnicy stał dokoła napis gotyckimi czcionkami po niemiecku: „*Sancte Joannes taufe uns im heiligen Geist. Maria Mutter Gottes bitte für uns*“.

Wszystkie te drogie pamiątki stały się pastwą płomieni. A gdy dzisiaj ruiny tylko świadczą o dawnej świetności kościoła Bieździedzkiego, niech przynajmniej pamięć o nim przejdzie do potomności.

— Znana trucicielka, Ksenia Onyszkiewicz, zbiegła wczoraj rano o świcie z więzienia Maryi Magdaleny we Lwowie. Skazana za krnąbrność na trzy dni ciemnicy, przebiła cienki mur do komina, którym spuściła się z pierwszego piętra na dół, następnie przelazłszy przez mur do drugiego dziedzińca, spuściła się za pomocą prześcieradła na podwórze, zkąd po otwarciu bramy raniutko wymknęła się na wolność. Onyszkiewiczowa ma na prawym policzku brodawkę i mówi z ruska po polsku. Odsiedzieć miała jeszcze 12 lat więzienia.

— *Kuryer Poznański* pisze: Pogrzeb śp. Tadeusza Chłapowskiego odbył się wczoraj w Rąbinie, wśód bardzo licznie zgromadzonego obywatelstwa świeckiego i duchownego, przybyłego z dalekich stron naszej dzielnicy, a nawet z poza jej granic. Nie brakło i mieszczan z przyległych miasteczek, a lud wiejski tłumnie się garnął, aby oddać ostatnią przysługę dobremu Panu. W niedzielę wypowiedział Dr H. Szuman, prezes Koła pelskiego, którego zmarły dłuższy czas był członkiem, kilka rzewnych słów nad trumną śp. Tadeusza, a mowę żałobną w poniedziałek miał proboszcz pawłowski X. Dr Wartenberg. Kościół w Rąbinie był przepełniony i nie mógł objąć długiego orszaku żałobnego.

— Na polu telegrafii, jak donosi *Köln. Ztg*, ważnego dokonał wynalazku profesor Klinkerfues, dyrektor gotajskiego obserwatoryum astronomicznego. Przy pomocy wynalezionego przezeń przyrządu można po jednym drucie przesyłać równocześnie ośm depesz z różnych stacyj. Wynalazca pracuje jeszcze nad skonstruowaniem przyrządu, któryby uskuteczniał jednoczesne spisywanie wszystkich ośmiu depesz.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Franciszka Municę, za kradzież szklanek w szynku na Wolnicy; Józefa Stefana, za pobicie; za pijaństwo cztery osoby.

Teatr Letni. We czwartek d. 4 września: Komedya w 5 aktach (z rosyjskiego) przez N. Gogola, tłumaczona przez Jana Chełmikowskiego: *Rewizor petersburgski.* — Początek o godz. wpół do 8ej.

---

przygniatającą prawie umysł człowieka naturą, miałem sposobność wżyć i wmyśleć się w te cuda wszechmocnej ręki, których rozum ani objąć może, a oczy często z przerażeniem od niej się odwracały. W późniejszych kartkach moich będę miał sposobność podzielić się z czytelnikami wrażeniami z Rigi, z Chamounix i na Mont Blanc, teraz wróćmy do Uitliberg.

Około drugiej po południu pojechałem do dworca tej górskiej kolei. Niewielki budynek drewniany i urządzenie wewnątrz bardzo skromne, więcej niż republikańskiej prostoty, świadczyły, że oszczędność towarzystwa tej kolei była wielką, nawet za wielką. W szopie stały trzy lokomotywy specyalnej konstrukcyi, z których jedną dopiero rozpalano dla naszego pociągu. Naturalnie interesowało mnie bardzo poznać bliżej konstrukcyę tych lokomotyw, które pierwsze w Europie po tak nadzwyczajnie stromej kolei w górę, dwa wagony każdy po czterdzieści osób wyciągnąć były w stanie. Naczelnik stacyi uprzejmy bardzo Szwajcar, z całą grzecznością oprowadził mnie wszędzie i całe urządzenie i szczegóły maszyn pokazał. Ponieważ dotąd nie miałem sposobności wypróbować biegu maszyny na spadkach 37 metrów na 1000 metrów, gdyż na zwyczajnych kolejach 10 metrów już są uciążliwe, wsiadłem więc na maszynę. Wagony były tylko w większej połowie obsadzone. Tuż za stacyą skręciliśmy po ostrym łuku i z całym pędem, jeszcze dość łagodnem wzniesieniem jechaliśmy ze dwa kilometry i dopiero zaczęła się kolej podnosić, rozwijać po stokach góry coraz wyżej i wyżej. Czułem jak chyża lokomotywa zaczyna tracić oddech i ciężko pod górę się wciąga; co moment zmieniają się podniesienia i stają się coraz bystrzejsze, nareszcie na połowie wysokości maximum wzniesiesia 37% dosięgnęliśmy. Co tylko maszyna miała pary, to zabaorbowała, by się po takiej znacznej spadzistości kilka kilometrów długiej przedrzeć pod górę. Gdyśmy minęli las gęsty, sosnowy, zasłaniający nam widok i wydobyli na łąki, panorama pełna rozmaitości i piękna przed oczyma naszemi się rozpostarła. Wolno krok za krokiem sunęliśmy pod górę. Każdy obrót koła, pełny ciężki oddech lokomotywie z piersi żelaznej wyrywał; po licznych skrętach to w prawo, to w lewo, dojechaliśmy nareszcie do platformy, gdzie również pewien rodzaj szopy za dworzec służył. Ztąd do wierzchołka góry jeszcze tylko kilkadziesiąt metrów, kilkanaście minut drogi.

Zdziwiony byłem niepomału licznemi budynkami, które już z daleka z wierzchołka góry białemi ścianami w dolinę świecą. Za mego czasu stał tutaj jeden dość wygodny, ale bynajmniej niepretensyonalny hotel, a i ten był już dosyć drogim i bynajmniej nie zaciasnym. Teraz widzę olbrzymie budynki o trzech piętrach, rozmiarów koszarowych, wyciągnięte długim frontem na grzbiecie góry. Na balkonach kilka osób, a na dole kilkunastu kelnerów wyfrankowanych oczekiwało gości, których niestety od paru lat tak rzadko widują, ale i dziś naprózno. O ile zauważyć mogłem, ledwo kilka osób przyjechało z tłumoczkami, zapewne by tu pozostać jakiś czas, wszyscy inni przyjechali tylko na południe, zobaczyć zachód słońca, *Alpenglühen*, posilić się skromnie, i potem wrócić do domu. I te hotele zbudowano na akcye; w rok, czy dwa już zlikwidowano, ale tak, że ledwie kilka franków za akcye zwrócono. Nowy właściciel, który prawie za pół darmo ten pyszny hotel nabył, nie jest w stanie tutaj się utrzymać. Tak się czasy zmieniają i ograniczają potrzeby ludzkie! Nie ma komu zapełnić tych pięknych salonów, które stosunkowo dość tanio mieć dziś można! Nie zatrzymując się dłużej, by kwaśnych twarzy gospodarza i służby nie mieć przed oczyma, poszedłem dalej na sam wierzchołek. Tu na niewielkim kopcu, opatrzonym w ławki, jest punkt kulminacyjny. Widok wolny, rozległy na wszystkie strony. Głęboko w dolinie szmaragdowe zwierciadło jeziora Zürichskiego ginie po za wzgórzami od Zürichbergu w jezioro schodzącemi, po za jej grzbietem tylko złote promienie chylącego się ku zachodowi słońca od czasu do czasu bytność jego zdradzają. Białe domy od miasta zacząwszy, nieprzerwanie prawie na obu brzegach jeziora, jakby kąpiąc się w czystej jego wodzie, rozsiane gęsto; trudno nawet powiedzieć, gdzie się kończy miasto, a zaczyna wioska.

Jezioro Zürich, na którego drugim końcu interesujący nas z powodu polskiego muzeum Rapperswyl leży, jest długie do sześciu mil, ale wązkie, bo ledwo kilometr w największej swej szerokości mierzy. Ku południowi jakby ściana wspaniały łańcuch gór, wiecznie białym śniegiem pokryty. Dumne podnoszą się z niego mroźne i groźne szczyty Glärnischa i Tödi; ciemne ostre profile łańcucha tych granitowych olbrzymów zamykają cały południowy widnokrąg. Długo wpatrywałem się w tę tajemniczą stronę, w te wąwozy pełne cienia i mgły, dymiące prawie nieustannie i chmurne. Z poza wysokich ale gęstych chmur szeroką szczeliną padło światło słoneczne w dolinę, gdzie jak na szachownicy miasto, pola, łąki i w ślicznych krętych białych liniach wijące się drogi w różnych kierunkach, magicznie oświetlone zostały. Cała dolina i powietrze zdały się wypełnione odbitemi promieniami, które dziwną jasność i przeźroczystość rozpostarły na około. Wśród jasnego krajobrazu szmaragdowa powierzchnia jeziora, jakby w srebrnych murach, czarownie przed naszemi zachwyconemi oczyma zaległa. Okrzyki uwielbienia i uniesienia z licznych piersi się wyrwały; i ja podzielałem zachwyt ogólny, choć w milczeniu, ale może tem głębiej i silniej zostawałem pod wrażeniem tego jedynego widoku! Na lewo Limat, który szparko z jeziora wybiega a obróciwszy setki kół wodnych i turbin, jakby zmęczony, dalej w dolinie wolno i swobodnie między zielonemi brzegami i zaroślami się wije, błyszcząc niby złota wstęga w oddali mglistej, różowej i zdąża w objęcia Aary, która go Renowi i Bodensee oddaje.

Przeszedłem na wygodny, szeroki balkon dawnego hotelu, by użyć widoku z drugiej strony góry, ku Lucernie. Tu ponury Pilatus i Rigi ponad bliższemi wierzchołki panują. Właśnie blizkie horyzontu słońce odbiło się w szybach hoteli na Rigi i blaskiem dochodzącym aż tutaj do naszych oczu wskazywało miejsce, w którym je tylko jak maleńkie białe punkciki przez lnnetę widzieć było można. Cały krajobraz z tej strony dziki i surowy nadzwyczajnie. Nic prócz niebotycznych wierzchołków piętrzących się jeden za drugim, ciemne, ponure, majestatyczne. Zdawało się, że kiedyś rozfalowana, płynna powierzchnia kuli ziemskiej, nagle się ścięła, potrzaskała się i popękała i tak pozostałe ruiny skał połamane i poprzewracane złomy niezmierne, nieme świadki przed nami się teraz piętrzą nieruchomie, groźnie. Powróciłem jeszcze raz na pierwsze moje stanowisko, jeszcze chwilę pieściłem oczy moje widokiem niezrównanym na jezioro i miasto. Słońce zachodzące pozłociło lodowe szczyty Glärnischa jeszcze ostatnie wejrzenie i żegnaj mi kraino urocza i szczęśliwa!

Powróciłem na dworzec i za chwilę byliśmy w drodze na dół. Lokomotywa biegłą już sama bez pary i tylko w chwilach, gdy bieg był zanadto szybki, użyto pary w odwrotnym kierunku dla wstrzymania maszyny. W kilkanaście minut już byliśmy w mieście. Załatwiłem następnego dnia co było jeszcze z innych moich interesów i z wolną już zupełnie głową puściłem się w drogę ku Ragatz i Chur. Nie mogłem nie korzystać z tak pięknej sposobności widzenia muzeum w Rapperswyl. O ósmej rano statek parowy powiózł mię ku Rapperswyl, gdzie około 10tej stanął. Kustosz muzeum p. Radomiński, który z całym zapałem i poświęceniem dla tego zakładu pracuje, z całą serdecznością i uprzejmością oprowadził mię i objaśnił we wszystkiem. Są tam bardzo piękne, rzadkie i cenne przedmioty. Muzeum jest dotąd dość skromnych rozmiarów, gdyż tylko bardzo wolno skutkiem małych funduszów rozwijać się może. Przy muzeum jest czytelnia, gdzie z wielkim zdziwieniem znalazłem nadzwyczajną ilość pism peryodycznych wszelkich języków. Urządzenie tak czytelni jak i sal muzealnych bardzo schludne, eleganckie, nawet i pełne gustu. Patrząc na stare, omszałe, czarne mury zamku rapperswylskiego ze zdziwieniem wchodzi się do wnętrza lśniącego czystością i świeżością. Dziwny zaiste kontrast!

Podziękowawszy p. R. za jego uprzejmość, po kilku mile spędzonych z nim godzinach, pospieszyłem na dworzec, by się udać do Ragatz. Nie miałem był wprzód sposobności zwiedzić tego sławnego ze swej wody i piękności okolicy, miejsca kąpielowego. Wieczorem o ciemnym zmroku stanęliśmy w Ragatz. Kilka omnibusów hotelowych oczekiwało na gorąco pożądanych gości, a szczególniej pożądanych od kilku lat, gdy ich brakować zaczęło. Pierwszemu lepszemu komisyonerowi, który się nawinął oddałem rzeczy i pozwoliłem zawieźć się, gdzie mu się podobało. Wiem bowiem z doświadczenia, że w Szwajcaryi od niedawna co prawda, wszystkie hotele są dobre i nie drogie. W dziesięć minut przybyliśmy do hotelu „Schweizerhof“. Na kilka chwil przedtem dolatywał mię już huk i łoskot wodospadu, który tuż prawie obok mego hotelu się znajduje. Jest to sławna Tamina, która mętne nurty swoje z kilku metrów wysokości z takim hałasem na skaliste dno rzuca i rozbija na krople i pył. Sądziłem w pierwszej chwili, że nie będę mógł spać z powodu tego sąsiedztwa hałaśliwego; zanim się udałem na spoczynek, upłynęło jeszcze parę godzin, które mnie z tym łoskotem tak oswoiły, że mojej uwagi więcej na niego nie zwracałem i jak najspokojniej zasnąłem.

Nazajutrz, wcześnie rankiem się podniosłem; piękne słońce tylko co z poza gór poczęło wyzierać. Za chwilę byłem na dole, gdzie już przygotowana była znana szwajcarska kawa z miodem i masłem. Uprzejmy gospodarz wszczął ze mną interesującą mię obecnie bardzo rozmowę, bo dającą mi objaśnienia co do zakładu, miasta i instrukcye co do wycieczek, które miałem w planie. Pierwsze moje kroki skierowałem naturalnie ku Zakładowi. Piękne i bardzo starannie utrzymane chodniki i aleje prowadzą do Zakładu o kilka tylko minut oddalonego. Tutaj w połączeniu z nim są dwa obszerne, wspaniałe hotele o kilkuset pokojach, z nadzwyczajną wygodą i elegancyą urządzone. Osobny budynek jako kurhaus, z prześliczną terasą, dającą widok na cały łańcuch Churfirstów, na dolinę Renu, wijącego się po szerokiej płaszczyznie przed nami. Przez otwór między dwoma grzbietami gór, który widocznie woda sobie utworzy przez długie, długie wieki pracując, widać ruiny zamku w księstwie Lichtenstein, tutaj ze Szwajcaryą graniczące. Naokoło terasy prawdziwy gaj róż i kwitnących bzów, a wśród tej woni rozkosznej, podwójnie zachwycającą zdaje się być cała natura. Na werandzie kilka kroków od terasy, orkiestra dosyć znośna, pomagała bardzo pacyentom do odbycia obowiązkowego marszu porannego. Zostawiając na później rozkokoszowanie tą piękną krainą, rozglądnąłem się teraz trochę po towarzystwie. Kilkadziesiąt osób przechadzało się tu i owdzie, jednak zwracających na siebie piękności prawie nie było. Na lewo, nie daleko odemnie spostrzegłem znanego historyka i pisarza niemieckiego prof. Scheera z Zürichu, który widocznie czułym jeszcze pozostał na wdzięki niewieście, bo rozmawiał bardzo żywo z młodą, piękną blondynką. Zresztą nie widać było ładnych twarzy wcale; trzecia część towarzystwa byli Anglicy, reszta Niemcy.

Około 9ej muzyka zaczęła chować swoje instrumenta, co było hasłem dla wszystkich do rozejścia. I ja też wyruszyłem w dolinę Taminy do jej źródeł. Właśnie w tem miejscu, gdzie Tamina z takim spada hałasem, zaczyna się ów wąwóz, w którym ona od źródła swego w Pfeffers jako szumiący potok z niezliczonemi wodospadami dobrą milę od Ragatz płynie. Wąska droga, ledwo na jeden powóz wystarczająca, wije się po nad wodą w parowie zamkniętym z obu stron niebotycznemi stromemi skałami. Miejscami tworzą one prostopadłe ściany. Tu musiała droga być wykutą i nadzwyczajnie efektownie wyglądają z daleka te krótkie tunele, jakby bramy tryumfalne rzucone przez zuchwałą drogę.

Bolesław V......

— Dnia 3 września pogoda; termometr od 7·5 doszedł do 21·5 C. Barometr opada; rano o g. 7ej d. 4 stan jego był 747·0 millim., termometr 9·8 C. Wiatr południowo-zachodni.

— W piątek d. 5 ŚŚ. Urbana p. i Wawrzyńca.

Składki na srebrny wieniec
dla J. I. Kraszewskiego:

Na ręce H. Mühldnera, administratora „Czasu", złożyli: N. Jędrzejowski 2 zł., Przeciszewska 1 złr.

Jeszcze z wystawy prac uczniów Instytutu techniczno-przemysłowego w Krakowie.

Z powodu sprawozdania o wystawie prac uczniów Instytutu techniczno-przemysłowego tutejszego, otrzymujemy następujące pismo:

(K.) W *Czasie* Nr 189 i następnych, spotkaliśmy się z opisem wystawy prac uczniów Instytutu techniczno-przemysłowego, podpisanym literą (*W.*) i połączonym z krytycznym rzutem oka na kierunek samej szkoły. Wraz z autorem uznajemy potrzebę obznajmiania publiczności z rozwojem nowéj téj Instytucyi, a nie mogąc zgodzić się z wielu jego zapatrywaniami, chcielibyśmy przedmiotowo wykazać, jak pewne upodobania i mrzonki, tendencyom szkoły wręcz przeciwne uniemożebniły tu fachową krytykę, ze stanowiska jakie sobie autor sam założył, kładąc w definicyi szkoły nacisk na kierunek jéj praktyczny. Powiada on: „Instytut ma kształcić przemysłowych techników, to jest ludzi wyposażonych praktyczną techniką dla fachów czysto przemysłowych." Bardzo dobrze, a więc tak jak wydziały chemiczny i mechaniczny, wychowywać mają techników dla przemysłu fabrycznego, tak i wydział budowniczy musi kształcić tylko budowniczych przemysłowców tj. przedsiębiorców i techników budowniczych, a nie artystów. Popatrzmy co z téj szkoły chce zrobić autor kilka wierszy daléj.

Pomijając ważne okoliczności, że geometrya wykreślna jest traktowaną wspólnie dla wszystkich 3ch wydziałów, w których kandydaci budownictwa stanowią tylko ¹/₅ ogólnéj liczby uczniów, żąda w wykładzie i ćwiczeniach nauki perspektywy malarskiéj, bo nawet szkicowania perspektywicznego z wolnéj ręki i kolorami, wreszcie zaraz potem stawia bardzo niebezpieczne twierdzenie dydaktyczne, jakoby użycie kolorów nie mogło wyjść nigdy na niekorzyść rysunku.

A też przecie jest rzeczą powszechnie uznaną, że malarskie traktowanie rysunków jest po prostu drogą fałszywą, podnieca w uczniu chęć szukania efektów i pozwala na niedokładne wykonanie samego rysunku tj. tego, co jest rzeczą główną, gdyż farba i cienie wiele błędów pokryją. O ile to jest niebezpieczeństwem dla rysunku technicznego, o czystości linii w rysunku nieprzyzwyczajonego, niech stwierdzi i ten fakt, że wiele konkursów na większe prace architektoniczne rozpisanych bywa z tem zastrzeżeniem, że tylko przedstawienia graficzne lub jednym kolorem cieniowane są dozwolone; a przecież zastrzeżenie to odnosi się do budowniczych ukończonych. (Kościół w Lipsku, uniwersytet w Strassburgu itd.)

Jeżeli, jak widzimy, dla prac architektonicznych najwyższych, malarskie traktowanie rysunku nie jest konieczne, ale nawet często wzbronione, cóż mówić o pracach uczniów Instytutu Przemysłowego, o kierunku praktycznym, tem więcej, jeśli zakład ten zbyt szczupłym czasem ograniczony, zmuszonym jest zaprawdę do najekonomiczniejszego wyzyskania czasu dla nauki i wiadomości, technikowi praktycznemu niezbędnie potrzebnych.

Wbrew twierdzeniom sprawozdawcy możemy zatem postawić zasadę, przez wszystkich podobno techników praktycznych przyjętą, że użycie barw w rysunku technicznym o tyle ma swoje uzasadnienie, o ile ona jest wskazówką do rozróżnienia materyałów, a w tym celu wystarczy nałożenie samych przekrojów odpowiedniemi kolorami. To też w wielu najlepszych pracowniach i szkołach Paryża, Berlina i Wiednia, przedstawienie rysunków architektonicznych, tuszem lub jednym kolorem najwięcej jest używane.

Ta słabość czy żądza barw niepokoi sprawozdawcę przy pracach 2go roku budownictwa, choć są to zadania z konstrukcyi i uczyniono przy nich w zupełności zadość powyżéj uzasadnionej teoryi.

Wróćmy teraz do żądania autora, aby wykład geometryi wykreślnéj obejmował koniecznie naukę perspektywy malarskiéj i szkicowania perspektywicznego, aby odpowiedzieć na nie: 1) że dopóki nauka geometryi wykreślnéj dla wszystkich 3ch wydziałów będzie wspólną, dopóty będzie ona dla ogromnéj większości uczniów niepotrzebnym balastem, a tylko dla tej części drobnéj jaką tworzą budowniczowie, wiadomością nieproduktywną (naturalnie wobec z konieczności skupionego programu nauki); 2) że szkicowanie perspektywiczne z wolnéj ręki nie ma z geometryą wykreślną nic wspólnego. Ale i pedagoga, gdy sprawozdawca z wystawy powiada, że zadania z konstrukcyi powinny być wybierane jak najtrudniejsze, bo przy takich wiedza i wprawa ucznia okazują się w lepszem świetle (naturalnie publiczności!). Jakto! więc metoda uczenia ma się naginać do tego, aby się przed publicznością popisywać z zadaniami trudnemi, których uczeń, nie wprawiony na mniejszych, rozwiązać nie potrafi? Łatwo ta droga do laurów na wystawie dla nauczyciela, bo zamiast mozolnie opracowywać wraz z uczniami zadania na dany temat, potrzebowałby tylko rozdać wzory trudne i dopilnować kopiowania.

Ale jeżeli sprawozdawca nie może zrozumieć korzyści ucznia przy rozwiązywaniu mniejszych zadań samodzielnie, podług wskazówek wykładu, to nam trudniej jeszcze pojąć, co zyska kopiujący chociby najtrudniejsze konstrukcye. Nie przyzwyczajony do myślenia i pokonywania trudności konstrukcyjnych, nabędzie on tylko wprawy w rysunku, tak jak uczący się języka przez odpisywanie chociby najtrudniejszego zadania, ćwiczyłby się głównie w kaligrafii.

O uwagach nad nauką form architektonicznych rozpisywać się tutaj niebędziemy, bo fachowemu wydać się one muszą zbyt powierzchownemi.

Aby usprawiedliwić zarzut powierzchowności, zatrzymajmy się jeszcze przy ustępie omawiającym rok 3ci budownictwa w szczególności projekt dworu wiejskiego. Sprawozdawca przyznaje że pojęcie tego zadania było fałszywe, bo tchnące monumentalnością miejską; lecz to nie jest pogląd nigdy błędem, „gdyż każdy uczeń wie, że dwór wiejski tego rodzaju, aby mógł wysnuć sobie charakteru". Aby w uczniowie mogą wiedzieć o fałszywości opracowywanego przez nich zadania, lecz pomimo tego tracą nad niemi czas bez względu, że kardynalną zasadą każdego projektu architektonicznego jest to, aby się przedstawiał w swoim właściwym charakterze — czyli, aby kościół np. nie wyglądał jak spichlerz i odwrotnie. Tak samo ma się przecież rzecz i z projektem dworu wiejskim, który odchodząc od charakteru właściwego wynikającego z potrzeb życia wysnutych form i rozkładu, stał się pretensyonalną budową o ogromnych, kolumnadą otoczonych przedpokojach, nakrytych kopułami. Ale to sprzeczności stawia się autor, znać nie zawsze jednakowo surowy, chęć nieformnym wytłomaczyć.

Wszystkie te uwagi podyktowała nam chęć dobra, praktycznego o ile możności kierunku nauk w zakładzie krakowskim.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 3 września.

Okowita. Na naszem targowisku mimo niewielkiego ruchu tendencya dobra, cena 32 złr.; na paźdz.-grudz. zawarto nieco transakcyj po 32·75 złr. Peszt, 2 września: —·— złr. — Wrocław, 2 września: w miejscu —·— mrk. płacono —·— na wrzesień —·— mrk. płacono — —·— Szczecin, 2 września: w miejscu —·— mrk., na wrzesień —·— mrk., na wrzesień-paźdz. —·— mrk., na październik-listopad —·— mrk. — Berlin, 2 września: w miejscu —·— mrk., na wrzesień —·— mrk., na wrzesień-październik —·— mrk., na kwiecień-maj —·— mrk. — Paryż, 2 września: na ten miesiąc 61·75 frank., na październik 61·50 frank., na listopad-grudzień 61·— frnk., na stycz.-kwiec. 60·25 frnk.

Nafta. Wiedeń, 3 września: za 50 kilo z dworca z cłem 8·— złr. — Tryest, 2 września za 100 kilo bez cła 10·— złr.—Brema, 2 września: za 50 kilo ·— mrk. — Hamburg, 2 września: w miejscu ·— mrk., na wrzesień ·— mrk., na paźdz.-grud. ·— mrk. — Antwerpia, 2 września: za 100 kilo 17·—— frk.— Nowy Jork, 2 września: za galonę (=2.₈ kilo) 6³/₈ ct. pap., w Filadelfii 6¹/₄ ct. pap.

Z targowisk niemieckich nie mamy notowań z dnia wczorajszego dla święta Sedanu.

Peszt 30 sierpnia. *Targ zbożowy.*

Płacono za pszenicę na 75 kilogr. po 11·65—11·75 na 80 kilogr. po 12·70—12·75. Żyto na 70—72 kilogr. po 8·10—8·30. Owies na 36—45 kil gr. po 5·85—6·10. Kukurudza po 6·10—6·70. Proso po 6·50—6·60. Olej po 30¹/₂—31 zł. Spirytus po 32—32¹/₂ zł.

Wrocław 30 sierpnia.

Płacono za przenicę w miejscu na 200 funt. po 20·— mrk. Żyto na 200 fnt. po 14·— mrk. Owies na 200 funt. po 13·40 mrk. Rzepak na 150 kilg. netto po 21·25 mrk. Olej po 55·— mrk. Spirytus po 52·50. Kukurydzę po 12·— mrk.

Przyjechali do Krakowa od 3 do 4 września.

HOTEL VICTORIA. Arcyk. Wilhelm c. k. insp. artyleryi; Stammer, c. k. pułkownik adjutant; Litzelhofen c. k. jen. główno-dow. w Galicyi; Obauer c. k pułk. gł. sztabu; Wł. Kanigowski, Dr Wł. Kłobukowski z Warszawy; J. Kwiatkowski z Lubajny; M. Pruszyńska z Warszawy; Z. hr. Leszczyński z Paryża; L. Stiffel z Odessy.

HOTEL pod RÓŻĄ. W. Kwiatkowski z Rychwałdu, A. Ciszewska z Krążka, W. Stopa z Jawiszowic, A. Kalkstein z Wrocławia, F. Knester z Bydgoszyc. A. Górski z Jarosławia, S. Kotkowski z Kongresówki, M. Stańkowska z Kongresówki, M. Chwalibogowska z Brzezia, N. Zalewska z Chorstkowa, W. Madeyska z Hyży, W. Lickendorf z Krasnystaw.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Serajewo 3 września. O godzinie 12 w południe doniesiono o nowym wybuchu pożaru. Wiele tureckich domów na lewym brzegu Miliaczki w pobliżu austryackiego konsulatu stoi w płomieniach.

Paryż 2 września. Wielka księżna Katarzyna rosyjska w przejeździe do Biaritz przybyła tu dziś rano.

Rzym 2 września. Massari odpiera oskarżenie *Capitale*, jakoby on zredagował część polityczną Heymerlego *Italicae res*. Morena mianowany komisarzem rządowym przy likwidacyi dóbr kościelnych.

Z Pragi donoszą dziś, iż nie odbędzie się tam jutro zgromadzenie posłów czeskich, które było zapowiedziane w celu powzięcia uchwały czy Czesi mają wejść do Rady państwa lub nie. Niewątpliwą jest atoli rzeczą, iż odbyć się miało, bo jeden z dzienników podaje jako z źródła najpewniejszego, „że na zgromadzeniu posłów czeskich, które Dr Rieger zwołał na piątek, podniosą się liczne i poważne głosy za tem, aby wśród danych stosunków nie pójść do Rady państwa." Przypuścićby tedy można, że wskutek tego usposobienia niektórych członków zjazdu — i to licznych — odroczono takowy na chwilę stosowniejszą.

Dzienniki wiedeńskie witają sympatycznemi artykułami księcia Czarnogórskiego, który przybył do Wiednia; kładą one w nich nacisk i przypisują wartość utorowaniu przyjacielskich stosunków między Austro-Węgrami a Czarnogórą.

Coraz częściej i silniej występuje wiadomość, że wojsko austryackie wkroczy d. 8 b. m. do sandżaku Nowego Bazaru. *Pester Lloyd* pisze, iż nie ma powodu wątpić w prawdziwość tego doniesienia, ponieważ komisya uznała możebność rozszerzenia już teraz okupacyi, „a tak pod względem teoretycznym nie stoi już teraz nic w drodze marszowi naprzód."

Jeden z naszych korespondentów wiedeńskich donosił nam przed parą dniami, że p. Prażak powołał do swego boku jako szefa biura p. Neubauera radcę dworu nieurzędującego obecnie. Jest to osobistość znana i jako zdolny urzędnik za ministerstwa hr. Potockiego i jako autonomista stawiany w Pradze na kandydata narodowego do Rady państwa. Powołanie p. Neubauera do biura Dr Prażaka zaniepokoiło organa centralistyczne. Widzą one w tem oznakę, że p. Prażak niezadowolni się tylko platoniczną rolą doradcy korony, ale domagać się będzie zorganizowania ministerstwa specyalnego dla krajów korony Sgo Wacława.

Wypadkiem dnia w dziedzinie polityki europejskiej jest spotkanie w Aleksandrowie. Poświęcamy temu wypadkowi kilka uwag na czele, gdzie także mówimy o pobycie Cesarza Aleksandra w Warszawie. Wszystkie dzienniki zastanawiając się nad zjazdem dwóch Cesarzy, stawiają to pytanie, ażali dwóm Monarchom, o których szczerej przyjaźni i serdecznych uczuciach rodzinnych nikt nie wątpił, powiedzie się zbliżyć do siebie dwóch powaśnionych kanclerzów. Już to na kongresie berlińskim objawiała się niechęć dzieląca ks. Bismarka z ks. Gorczakowem. Odtąd bez przerwy mnożyły się objawy antagonizmu dwóch gabinetów. Petersburski korespondent *Polit. Corr.*, który bywa wiernem odbiciem tego, co mówią w sferach dyplomatycznych nad Newą, w dniu właśnie zjazdu w Aleksandrowie, podnosi liczne wątpliwości, aby wzajemne rozdrażnienie załagodzić mogły serdeczne uściski monarchów. Twierdzi on, że rozdrażnienie to nie tylko objawia się w polemice dziennikarskiej, ale że stanowisko, jakie zajął reprezentant Niemiec w międzynarodowej komisyi obradującej w Filopopolu nie zostawiało wątpliwości o nieprzyjaznych zamiarach ks. Bismarka wobec Rosyi, które zresztą na całej objawiały się linii. *Journal de St. Petersbourg* podnosi artykuł *Standarda*, który w misyi jenerała Manteuffla upatrywał rękojmię pokoju europejskiego. Lecz od pokoju do przymierza jeszcze daleko. Nie wiemy przeto, na czem opierają swe domysły te pisma, które z familijnego zjazdu dwóch Cesarzy, corocznie się powtarzającego bez ważnych następstw politycznych, wyprowadzają nie tylko odnowienie trójcesarskiego związku, ale nawet wskrzeszenie świętego przymierza.

Zaprzeczenia dzienników petersburskich odnoszących się do odwiedzin Cesarzewicza rosyjskiego na dworze sztokholmskim, są spowodowane potrzebą uchylenia wszelkich podejrzeń w chwili nowych uścisków dwóch Cesarzy.

Ruch wyborczy w Niemczech jest w pełnym rozkwicie, ale programy stronnictw blade okazują tylko niepewność tych, którzy postradali przyjaźń kanclerza i tych którzy nie są pewni, ażali ją uzyskali. W Berlinie odbyło się zgromadzenie 500 pastorów ortodox, czyli opierających się jeszcze na zasadach luteranizmu a przeciwników szkoły socyalistycznej. Uchwały tego zgromadzenia odnoszące się do stosunków szkoły, wyznań wobec państwa i wobec społeczności, mają charakter chrześciański, a w głównych punktach każdy katolik zgodzić się może na ten program wierzących pastorów protestanckich. Prasa liberalna, a nawet na wpół urzędowa podnosi okrzyk zgrozy. Sama nawet *Post*, która nieraz służyła za pośredniczkę w wyjawieniu myśli ks. Bismarka, tym razem z przerażeniem a grubijańsko woła: będziemy mieli rządy: *der Pfaffen und der Junker*.

Sprzeczne dotąd krążą pogłoski o zmianach na posadach dyplomatycznych. Niedawno wymieniano jako domniemanego następcę p. Hajmerle przy dworze włoskim, hr. Ludolfa b. konsula austryackiego w Warszawie, dziś zaś zaręczają, że posadę tę obejmie bar. Hofmann obecny minister skarbu w gabinecie wspólnym. Dowodziłoby to, że kryzys tego gabinetu nie ograniczy się na ustąpieniu hr. Andrassego, a z jej roztrzygnieniem związane są zmiany na posadach dyplomatycznych.

Dzienniki rosyjskie utrzymują stale i otwarcie, na podstawie zapewne znanych zatargów między berlińską a petersburską prasą, że stosunki przyjazne między Rosyą a Prusami są zachwiane i poszukują już nawet nowych sprzymierzeńców dla Rosyi, na miejsce Niemiec, z któremi sojusz jak powiadają *St. Pet. Wiedomosti*, coraz bardziéj staje się niemożebnym. Na podróży hr. Szuwałowa do Paryża, gdzie według wiadomości urzędowych przebyć ma ten dyplomata przez tr y tygodnie, budują już dzienniki rosyjskie sojusz Rosyi z Francyą. *St Pet. Wied.* powiadają: „Posiadamy wiadomości z najpewniejszego źródła, że hr. Szuwałowowi dał rząd nasz szczególne a bardzo ważne polecenia do Paryża. Nie wiemy, jakie to są polecenia, ale zapewne prawie domyślać się możemy, że dotyczą one zawarcia bliższych stosunków między Rosyą a Francyą, a taka kombinacya nie może być przyjętą w Rosyi inaczéj, jak z najżywszą radością. Trudno już zapewne poprawić rok 1870, ale naród rosyjski dość jest silnym, aby nie czuć potrzeby koniecznego wiązania się z Niemcami, nawet zjednoczonemi. Jakże ochoczo i szczerze stanie się on przyjacielem tych, którzy są przeciwnikami Niemców!" Słowa te dowodzą jasno, że rozdrażnienie Rosyi przeciw Niemcom nie uśmierza się, lecz wzrasta.

W Petersburgu, jak donosi *Nowoje Wremia*, krążą wieści, że dotychczasowy oberpolicmajster tej stolicy jen. Zurow ma otrzymać nominacyę jenerał gubernatora Syberyi Wschodniej, na miejsce jen. Frederyksa, który się podał do dymisyi. Przyszłym zaś petersburskim policmajstrem, (bo urząd oberpicmajstra, jak już donosiliśmy, ma być zniesiony jednocześnie z mianowaniem stałego jenerał-gubernatora) będzie jenerał-major Sawelijew.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Aleksandrowo 3 września. Cesarz rosyjski przybył tutaj i przyjmował na dworcu Cesarza niemieckiego, który przyjechał o 3ej. Dwaj cesarze powitali się serdecznie obiadowali wspólnie, a następnie wymienili wzajemne wizyty. Cesarz Wilhelm mieszka na dworcu.

Paryż 3 września. *République française* donosi: Biskup, z Grenobli otrzymał na jutro wezwanie przed Radę stanu, oskarżony o nadużycie władzy urzędowej za to, że bez upoważnienia rządowego ogłosił bullę popieską podnoszącą kościół w Salette do rzędu bazyliki.

Petersburg 3 września. *Agence Russe* zaprzecza tym dziennikom, które łączą odwiedziny W. Księcia następcy tronu w Sztokholmie będące tylko aktem grzeczności z jakimś projektem antiniemieckiego skandynawskiego projektu.

Petersburg 3 września. *Journal de St. Petersbourg* dowiaduje się, że jenerała Łazarewa zastąpi stanowczo jenerał Tergukasow.

Yokahama 16 sierpnia. Wysłany na zbadanie północnych wybrzeży Syberyi okręt „Vega" przybył tu dziś szczęśliwie. (Jest to ta sama wyprawa naukowa morska pod kierunkiem profesora Nordenskiöld a kosztem p. Dicksona podjęta, o której podaliśmy w fejletonie szczegóły. (*Red.*):

Kursa.—**Wiedeń** 4 września godz. 2 min. 30 po poł.—Renta papierowa 66·50.— Renta srebrna 68·15. — Renta złota 79·65. — Losy z r. 1860 124 —. — Akcye Banku Narodowego 821·—. — Akcye kredytowe 256·50. — Londyn 117·75. — Srebro —·—. Napoleony 9·33. — Lombardy 87·50. — Losy z roku 1864 — 156.50 Akcye kolei Karola Ludwika 133·33. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 135·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 125·—. — Anglo-Bank 129·40 Obligacye indemn. galic. 91·75. — Losy prem. węgierskie 99·55. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 111·50.— Akcye kolei półn. zach. austr. 125·—— 6% Listy zast. hipoteczne 97·— — Marki 57·75. Ruble 122·75. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. —·—.

Usposobienie giełdy: ustalone.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.
Kongregacyi Kupieckiej.
Kraków 4 Września.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjski za 100 rs.	121 50	122 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 68	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat ważny	5 48	5 60
20 frankówka	9 28	9 50
Imperyał ważny	9 30	9 50
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi.		
6% pożyczka krajowa galicyjska	84 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	91 —	93 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	83 75	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 —	92 50
6% listy „ banku hipot.	96 50	97 85
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	98 —	— —
5¹/₂ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
6% listy zast. g. z. kr. z w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	94 —	97 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
Priorytety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 75	88 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	232 —	236 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	133 —	137 —
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	255 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 50	20 25
Losy miasta Stanisławowa	22 —	24 —

(4% – 6% listy: we Lwowie za 100 złr. w. a.; listy zast. g. z. kr. z.: Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdorazowo w miarę terminu płat.; listy Król. Pol.: rub. i kop.)

Wiedeń 3 Września.

Obligi długu państwa.	płacą	żądają
4¹/₅% Renta papierowa	66 65	66 80
4¹/₅% „ srebrna	68 15	68 30
4% „ złota	79 70	79 85
3¹/₂% Losy z roku 1854 po 250 złr.	114 75	115 25
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	124 25	124 75
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	126 —	126 50
„ „ 1864 „ 100 złr.	156 —	156 50
„ „ 1864 „ 50 złr.	156 —	156 50
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	102 50	— —
Bukowińskie „ „	88 50	89 50
Galicyjskie „ „	91 50	92 50
Morawskie „ „	102 50	103 50
Niższo-austryackie „ „	104 75	105 25
Wyższo-austryackie „ „	101 75	102 25
Szląskie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7% „	86 —	86 50
Węgierskie „ „	88 —	88 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	85 —	85 75
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	111 75	112 2[illegible]
6% Renta węgierska złota	91 90	92 0[illegible]
4¹/₂% „ „ „ (za Ostbahn)	71 —	71 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	128 30	128 40
Boden-Credit węgierskie 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	173 —	173 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	258 40	258 60
„ „ węgierskie 200 „	248 —	248 25
Depositen-Bank 200 „	174 —	176 —
Escompt-Gesell. niż. austr. 500 „	795 —	805 —
Gal. Banku hipotecznego 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	823 —	824 —
Real-Credit-Bank 200 „	164 —	167 —
Unionbank 100 „	86 25	86 75
Verkehrsbank ogólny 140 „	114 25	115 —
Wied. Bankverein 100 „	131 7	132 25
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	134 —	134 50
Aussig Töplitz 210 „ „	38[illegible] —	— —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „	578 —	579 —
Elżbiety 210 „ 5%	176 25	176 75
Linz-Budweis 200 „ „	157 —	1[illegible]7 50
Salzburg-Tyrol 200 „ „	14[illegible] 25	144 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2200	2215
Franciszka Józefa 200 „ „	143 2[illegible]	143 75
Gal. Karola Ludwika 210 „ 5%	234 —	234 25
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	111 50	112 50
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	135 —	135 [illegible]0
Nordwest austr. 200 „ „	124 75	125 2[illegible]
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	66 50	67 —

	płacą	żądają
Rudolfa 200 „ „	132 —	132 50
Siedmiogrodzka I 200 „ „	102 25	1[illegible]3 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	275 —	275 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	87 50	88 —
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	96 —	96 50
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	211	212 —
Tramway Wiedeń. 170 „ „	191 75	192 —
„ „ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	103 25	103 75
„ Nord-Ost 200 „ „	125 50	126 —
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	121 75	122 25
Akcye różnych przedsiębiorstw.		
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. 90 „ „	97 —	98 —
Liesing. browaru 100 „ „	45 —	46 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	116 25	— —
5% „ „ papier. 33 lat	100 25	100 75
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	96 25	97 25
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	92 —	93 —
5¹/₂% „ „ złote . 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	82 —	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	91 50	92 —
5% „ „ „ nowe 37 lat	91 50	92 —
6% „ Bank. Hipot. lwow.	97 —	— —
6% „ „ Włość.	99 25	99 75
5¹/₂% Hipot. Morawskie . 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ „ na w. a.	101 20	101 35
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	97 —	97 50
5¹/₂% Real-Creditbank . . 36¹/₂ lat	92 50	— —
5¹/₂% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 50	— —
5¹/₂% Węg. ogól. Bod. Kred. . 34 lat	71 —	73 50
5¹/₂% „ Boden Credit-Institut	99 50	100 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	77 75	78 25
Alföld-Fiume 200 „ „	82 25	82 75
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	8[illegible] —	81 50
Donau-Dampfsch. 300 „ „	100 —	101 50
„ „ 100 i 200 „ 6%	105 80	106 20
„ „ złotem . 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 . 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4¹/₂%	96 —	96 50
„ Em. 1862 . 300 „ „	95 —	96 —
„ Linz-Budweis . 200 „ 5%	95 —	95 50
„ Em. 1870 . 200 „ „	93 30	93 70
„ „ 1872 . 200 „ „	96 —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	92 75	93 25

	płacą	żądają
Eperies-Tarn. węg. część 300 „ 5%	— —	77 75
Ferdyn.-Nordb. w. kos. . . 4¹/₂%	104 75	105 25
„ „ wal. austr.	99 50	100 50
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72 5%	104 50	105 —
„ poż. 14 million. 1872 . . „	107 —	108 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	103 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	95 —	95 —
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	93 —	91 —
Fünfkirchen-Bárcser . 200 „ „	91 —	93 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	103 25	103 75
„ II „ 1867 300 „ „	101 50	102 —
„ III „ 1871 300 „ „	100 50	101 —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Gloggnitzerbahn na mon. kon. . 4¹/₂%	93 —	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 złr. 5%	78 80	79 20
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4¹/₂%	83 80	84 20
„ II „ 1867 300 „ 5%	85 —	85 2[illegible]
„ III „ 1868 300 „ „	78 25	78 75
„ IV „ 1872 300 „ „	74 —	74 50
Morawskiej Gränzbahn . 200 „ „	69 25	69 75
Neuburg Mariazell . 200 „ „	70 —	71 —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	95 75	96 25
„ „ Lit B. . 200 „ „	89 —	89 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	107 50	— —
Pragsko-Dux . . . . 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 . 150 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . . . 300 „ 5%	85 —	85 50
„ Em. 1869 . . 300 „ „	84 70	85 10
„ Em. 1872 . . 300 „ „	84 50	85 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	100 50	— —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	71 40	71 80
Staatseisenbahn fr. 500 . 3%	169 50	— —
„ Em. 1874 500 . „	162 50	163 —
„ Em. I . . . 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 . 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy . . 500 fr. 3%	122 20	122 60
„ „ . 200 złr. 5%	122 50	123 —
Südnordd. Verbind. . . 100 „ 4¹/₂%	90 —	91 —
„ „ II Em. . „ 5%	90 —	— —
„ „ III „ „ „	— —	— —
„ „ Em. 1875 „ „	— —	— —
Theissb.-Gesell. . . . „ „	96 25	97 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	72 50	73 —
„ „ II Em. 200 „ „	69 —	69 50
„ Nordost . . . 300 „ „	73 7[illegible]	74 —
„ „ złotem . 200 „ „	88 50	89 50
„ Westbahn . . . 200 „ „	75 —	75 10
„ „ Em. 1874 200 „ „	73 —	74 —
Losy.		
5% Donau-Regul. . . . . złr. 100	107 30	108 2[illegible]
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	113 40	11[illegible] 70
„ Węgierskie . . „ 100	98 75	99 25
3% „ Tureckie . . . fr. 400	20 75	2[illegible] —
Kredytowe . . . . . złr. 100	170 —	170 50
Clary . . . . „ 42	36 —	37 —

	płacą	żądają
4% Donau-Dampfsch. złr. 105	102 —	103 —
Inspruku „ 20	22 75	23 25
Keglewicha „ 10¹/₂	16 —	16 50
Krakowskie „ 20	18 75	19 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	34 —	34 50
Palffy „ 42	35 75	36 25
Rudolfa „ 10¹/₂	18 —	18 25
Salma „ 42	46 —	46 50
Salzburgskie „ 20	20 25	20 75
St. Genois „ 42	36 50	37 —
Stanisławowskie „ 20	23 —	24 —
4¹/₂% Tryesteńskie „ 105	119 —	120 —
4% „ „ 50	61 —	63 —
Waldsteina „ 21	30 —	30 50
Windischgrätza „ 21	33 —	33 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 56	5 58
20 frankówki	9 32	9 32¹/₂
Imperyały rosyjskie	9 60	9 62
Funty szterl. angielskie	11 76	11 80
Listy tureckie złote	10 60	10 64
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 65	57 70
Ruble papierowy za 100	122 75	123 25

Lwów 3 Września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	260 —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 20	92 10
4% „ „ „ „ „	84 40	85 40
5% „ „ „ „ 37-letnie	91 20	92 10
6% „ „ Banku hipot. gal.	96 40	97 20
6% „ „ „ włościań. gal.	93 50	100 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	91 25	92 26
6% „ pożyczki krajowej	95 —	97 —
Rubel rosyjski papierowy	1 22	1 24
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 2 Września.

	płacą (rub. kop.)	żądają (rub. kop.)
4% Listy zastawne I seryi	— —	— —
4% „ „ II „	— —	100 —
kupon	—	77
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	98 25
kupon	—	97
4% Listy likwidacyjne	— —	8[illegible] 10
kupon	—	101
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ „ „ „ 1866	— —	— —

(2274)

Za spokój duszy ś. p.

STANISŁAWA MYNARSKIEGO

starszego inżyniera kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej, zmarłego w Ostendzie 28 sierpnia b. r. odbędzie się w sobotę dnia 6 września b. r. o godz. 9ej rano *w kościele OO. Bernardynów*

Nabożeństwo żałobne

na które koledzy, wszystkich Znajomych i Przyjaciół zmarłego najuprzejmiej zaprasza. Lwów dnia 2 września 1879 r.

Z początkiem października 1879 r. wychodzić będzie pismo p. n.

SALON PARYSKI

poświęcone zarówno dla najwykwintniejszych salonów, jak domów średniej zamożności, oraz pracowni osób zajmujących się nauką kroju i szycia lub robotą ubiorów damskich. Wydawca, autor znanej z licznych wydań i przekładów na obce języki: „Najnowszej i najpraktyczniejszej metody kroju i patronów“, właściciel zakładów naukowych w Warszawie, Krakowie i Lwowie, bawił czas dłuższy w Paryżu dla zbadania wszystkich wychodzących tam żurnali i zawiązania stosunków z fachowymi firmami. Wskutek tego **Salon Paryski** będzie jedynem pismem polskiem, czerpiącem rysunki **bezpośrednio od najlepszych firm paryskich**, a co do technicznej części redagowanem **przez specyalistę w najnowszy i właściwy sposób.** Pod względem obfitości i dobora rycin, jakoteż ceny, **Salon Paryski** stanie śmiało do konkurencyi z wszelkiemi wydawnictwami tego rodzaju. *Salon paryski wychodzić będzie w dwóch wydaniach, stanowiących każde osobną całość z odmiennemi rycinami.*

I. Wydanie dwutygodniowe polskie.

Każdy numer tego wydania, wychodzącego dwa razy na miesiąc, stanowić będzie: 1. Arkusz rycin, wykonanych i odbitych w Paryżu najnowszych ubrań damskich i ich części składowych, ubiorów dziecinnych, fryzur, robót ręcznych itp. 2. Rycina kolorowana lub kredkowa w dużym formacie. 3. Wielka tablica krojów ubiorów w sposób najpraktyczniejszy i najnowszy, zamiast których dawane będą naprzemian kroje naturalnej wielkości, wycinane z bibułki. 4. Najmniej arkusz tekstu, zawierającego opis techniczny rycin i rysunków, oraz część **literacką**, zostającą pod kierownictwem osobnej redakcyi. — Cena tego wydania w Krakowie rocznie 14 złr., półrocznie 7 złr., kwartalnie złr. 3·75. Z przesyłką pocztową rocznie złr. 14·50, półrocznie złr. 7·25, kwartalnie złr. 3·90.

II. Wydanie kolorow. polsko-francuskie.

Każdy numer tego wydania, wychodzącego raz na miesiąc, stanowić będzie: 1. Wielka rycina kolorowana, zawierająca kilkanaście do dwudziestu kilku figur. 2. Wielka litograf. kolorowana tablica krojów, zastosowanych do figur podanych w rycinie, z dodaniem form naturalnej wielkości, wycinanych z bibułki. 3. Arkusz tekstu w języku polskim i francuskim, zawierający opis rycin i rysunków, kronikę mody i gospodarstwo domowe. Nadto dodawane będą w różnych formatach wzory fryzur, kapeluszy, ubrania dziecinne i robótki ręczne. Z początkiem każdego półrocza wychodzić będzie **najwspanialszy numer sezonowy**, zawierający taką ilość figur, że sam jeden będzie mógł służyć na cały sezon. Cena tego wydania w Krakowie rocznie 12 złr., półrocznie 6 złr., pojedynczy numer sezonowy 3 złr., następne numera oddzielnie po 80 c.; z przesyłką pocztową rocznie złr. 12·60, półrocznie złr. 6·30, numer sezonowy złr. 3·20, inne numera po 90 c. **Numer sezonowy rozsyłanym będzie w rulonach.**

W Salonie Paryskim prowadzoną będzie systematycznie **nauka kroju**, o ile to w piśmie czasowem jest możebne, interesem jest zatem samych Czytelniczek **prenumerować pismo zaraz od początku wychodzenia**, aby … **od chwili wyjścia niniejszego prospektu.**

Prenumerować można w Administracyi **Salonu Paryskiego** w Krakowie, ul. Reformacka l. 254 I. piętro; u wydawcy Ks. Głodzińskiego w Warszawie ul. Miodowa 1 i we Lwowie, ul. Halicka 13 tudzież we wszystkich księgarniach i urzędach poczt. **Uprasza się o dokładne i wyraźne napisanie adresu.** (2225-1-6)

Ksawery Głodziński, wydawca.

Poszukuje się Nauczyciela

na wieś do Królestwa Polskiego, któryby się podjął przygotowania jednego chłopca do IIej klasy gimnazyalnej. Bliższa wiadomość u p. *Trepki*, Wielopole Librowskie 66 między godz. 10—2. (2275-1-2)

KAPELUSZE damskie

i dziecinne na porę jesienną i zimową w największym wyborze, po cenie od 2 złr. począwszy, znajdują się w magazynie **A. Popławskiej**, dawniej Pajtowej, w Krakowie przy ulicy Grodzkiej l. 84 I. piętro w domu, gdzie skład futer Wgo Armatysa. Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą. (2276-1-4)

Männliche Schwäche-

Zustände, namentlich durch die zerrütteten Nerven geheimer Jugendsünden, Ausschweifungen etc. hervorgerufen, dauernd und sicher zu beseitigen, zeigt allein das bereits in 77 Auflagen erschienene Buch: Dr. Retau's

Selbstbewahrung.

Mit 27 Abbild. Preis 2 fl. Zu beziehen ist dasselbe durch **G. Pönicke's Schulbuchhandlung in Leipzig**, sowie durch jede Buchhandlung. **In Krakau vorräthig in der Buchhandlung von J. M. Himmelblau.** (2184 1 10)

KSIĘGARNIA D. E. Friedleina

w Krakowie

POLECA SWÓJ SKŁAD wszelkich [2136-5-6]

KSIĄŻEK szkolnych,

map, atlasów, wzorów rysunkowych i kaligraficznych.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 22799. [2243 2 2]

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo **robót asfaltowych** w Rynku głównym, odbędzie się w dniu **6 września r. b.** w sobotę w gmachu Magistratu, w biurze budownictwa miejskiego, o godz. 12ej w południe publiczna licytacya.

Wadyum wynosi 150 złr.

Deklaracye pisemne będą do godziny 12ej w południe przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biurze budownictwa miejskiego codziennie od godziny 9ej do 1ej przedpołudniem.

Kraków dnia 30 sierpnia 1879 r.

Dyrekcya Tow. muzycznego w Krakowie

zawiadamia niniejszem wszystkich członków czynnych, oraz nieczłonków, którzyby chcieli brać udział w wykonaniu kantaty w czasie obchodu jubileuszowego J. I. Kraszewskiego, iż próby tejże kantaty odbywają się w poniedziałki, Środy, i Piątki od 7 do 8 godz. wieczorem w Sali Tow. Plac Szczepański L. 240, Isze piętro. (2281-1-3)

Potrzebny jest

Uzdolniony Agent

obznajmiony z handlem win, delikatesów, z restauracyami i hotelami. Łaskawe zgłoszenia z poleceniami uprasza się pod adresem *A. Z. Nr. 1152, A. Oppelik's Annoncen-Bureau I. Stubenbastei 2 in Wien.* (2177-1-2)

Zdolny Agent

na Tarnów i okolice, z dobremi świadectwami poszukiwany jest przez **Handel papieru i Fabrykę**

J. Boschan & Co.

w Wiedniu, I. Rothethurmstrasse 19. (2175)

W SZCZAWNICY

w górnym Zakładzie **do wydzierżawienia** nader korzystnie położony **DOM GOŚCINNY** mieszczący 40 pokoi z urządzeniem, wraz z salą na restauracyę, obszerną werandą, lodownią, piwnicami, ogrodem i zabudowaniami do tego domu należącemi. — Bliższych wiadomości bez pośrednictwa osób trzecich udziela właściciel *Ignacy Garan* w Nowym Sączu. (2070-4-6)

Nagroda narodowa 16,600 fr. Medal złoty etc.

QUINA-LAROCHE

ELIXIR WINNY

WZMACNIAJĄCY, PRZECIWGORĄCZKOWY I POWRACAJĄCY SIŁY

Zawierający wyciąg z trzech gatunków chininy, zalecany przez lekarzy przeciw *wynędznieniu, braku sił, bladaczce, upośledzonemu trawieniu, zimnicom zadawnionym i uporczywym, trudnemu przyjściu do zdrowia*, etc.

W PARYŻU, 22 & 19, ULICA DROUOT.

w Krakowie u PP. Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach, u P. Golichowskiego, w Poznaniu, u Dokt. Mankiewicza.

We Lwowie u pana Kaliksta Krzyżanowskiego obok Brygidek. (1730 13-)A

DYREKCYA ZWIĄZKU KREDYTOWEGO przy RADZIE POWIATOWEJ KRAKOWSKIEJ,

„Stowarzyszenia zarejestrowanego z odpowiedzialnością ograniczoną“

(dawniej „Związek Zaliczkowy w Liszkach“, Stowarzyszenie z odpowiedzialnością ograniczoną, od lat 6ciu tamże istniejące, a obecnie pod zmienioną firmą do Krakowa przeniesione)

zawiadamia strony interesowane, że:

a) eskontuje **weksle** swoich członków;
b) przyjmuje od członków Towarzystwa, jakoteż od korporacyj, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, wszelkie wkładki w gotówce na rachunek bieżący i na takowe wydaje książeczki wkładkowe. — Od kwot złożonych oblicza procent po **6** od sta w stosunku roku, od daty ich ulokowania, aż do daty podniesienia.

Kasa Związku Kredytowego zwraca wkładki:

do 100 złr. bez wypowiedzenia
od 100 złr. „ 200 „ za 8-dniowem wypowiedzeniem
„ 200 „ „ 500 „ „ 14 „ „
„ 500 „ „ 1000 „ „ 30 „ „
„ 1000 „ „ 2000 „ „ 45 „ „
i tak dalej stosownie do wysokości złożonych kwot.

Biuro Związku Kredytowego znajduje się przy Radzie powiatowej krakowskiej, w domu „pod Murzynami“ na I. piętrze przy ulicy Floryańskiej, i jest otwarte w każdy **wtorek** od godziny 9ej zrana do godziny 1ej popołudniu. (2112-5-6)

Dyrektorowie Związku Kredytowego:

Jan Skirliński. *Alfred Milieski.* *Adam Tański.*

Skład fortepianów pani Gabryelskiej

zaopatrzony w doborowe, świeżo nadeszłe instrumenta, poleca się Szan. Publiczności. Utrzymuje także *Biuro umieszczeń nauczycielek i bon.* Kraków, ulica Bracka L. 157. (2217-3-6)

Przy ulicy Szewskiej

pod Nr. 220 na I. piętrze,

przyjmuje się **krawieczczyznę damską** po cenach bardzo przystępnych. (2155-2-3)

Dla braku miejsca na świeże towary wyprzedaję o 50 procent taniej od ceny kosztu:

bieliznę męska, kołnierzyki, krawatki, kaftaniki wełniane i półwełniane, portmonetki, broszki, kulczyki oraz bardzo wiele innych artykułów.

JÓZEF RUDNICKI

(dawniej C. Wieczorek) [2145-3-6]

w Krakowie, Hotel Drezdeński.

Upoważniona przez wys. Ministerstwo wojny

PRYWATNA SZKOŁA WOJSKOWA GISCHLER'A

(Wien, Stefansplatz, Jasomirgottstrasse, 8),

otwiera 1 września, resp. 1 października b. r. nowe kursa dla kadetów, jednorocznych ochotników i c. k. instytutów wojskowych. Rezultaty wyborne można wykazać. Dobre i tanie utrzymanie. Programy gratis. NB. Napływ do cesarskich szkół wojskowych jest jak wiadomo tak wielki, że na setki liczyć można tych, którym odmówiono przyjęcia. **Najkrótszą zaś drogą do rangi oficerskiej prowadzi powyższa szkoła**, która już więcej niż 200 oficerów do czynnej służby i do rezerwy **wprost do ostatecznego egzaminu** przygotowała z najlepszym skutkiem, — rezultat, którego, jak to wykazać można, nigdzie indziej nie osiągnięto. (1978-5-6)

WODA I PUDRY DO ZĘBÓW

Dra PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu

8, na Placu Opery w Paryżu.

Dostać można we wszystkich składach fryzyersko-perukarskich.

MEDAL ZASŁUGI przyznany **Doktorowi PIERRE** na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana tym środkom toaletowym do zębów. (1727-17-)

Zarząd kopalni w Brzęczkowicach

podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że wyłączną sprzedaż **całej swojej produkcyi węgla** Wisłą i koleją dostawianego, powierzył (2228-1-15)

panu J. Przeworskiemu w Krakowie.

Katowice, 28 lutego 1879 r.

Zarząd kopalni.

Na mocy powyższego ogłoszenia mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że celem zapobieżenia wszelkim nieporozumieniom lub nadużyciom, każdy ze sprzedających **prawdziwe węgle Brzeczkowskie**, winien się wykazać **świadectwem**, iż węgle te **odemnie** nabytemi zostały. — Przytem mam zaszczyt zwrócić uwagę Szan. Publiczności, że węgle te znane ze swej dobroci, sprzedaję po niższych cenach, niż dotąd były praktykowane, w moim **nowym składzie przeniesionym pod Nr. 159 przy ulicy Pawiej.**

J. Przeworski w Krakowie.

„DŁUGOSZ“

premię tegoroczną Towarz. Sztuk Pięknych oprawiamy w ramy złocone i ozdobne

od złr. **2** i wyżej.

Kutrzeba i Murczyński,

NAJWIĘKSZY SKŁAD RAM I LISTEW W KRAKOWIE. [1959-13 20]

Z początkiem roku szkolnego przyjmuję **młodzież męzką** szkół gimnazyalnych jak i realnych pod własny dozór i opiekę. Korepetycye przedmiotów szkolnych, oraz nauka języków i muzyki w domu. Rodzice życzący umieścić swych synów raczą się zgłosić listownie lub ustnie ulica Krupnicza Nr. 7. (2109-4-4)

Feliks Skotnicki, metr muzyki.

Do szkół dochodzące 2 Panienki

mogą być umieszczone za umiarkowanem wynagrodzeniem. Macierzyńska opieka zapewniona. — Ulica Wielopole przy ulicy Starowiślniej L. 67, I. piętro. (2268-3-3)

W Zakładzie wychowawczo naukowym żeńskim

Eufemii Niesiołowskiej

w Krakowie, plac Dominikański l. 485,

rozpoczął się kurs nauk z dniem 1 września r. b.

Prócz nauk szkolnych udziela się języki francuski, angielski i niemiecki, rysunki, muzyka, śpiew. Konwersacya z rodowitemi cudzoziemkami Szanowni rodzice życzący umieścić swe córki w tymże Zakładzie raczą zgłaszać się listownie lub osobiście począwszy od dnia 20go sierpnia r. b (1910 10 12)

Des leçons de conversation française et de musique; s'adresser rue des jardins (Ogrodnicza) No. 241 à Tarnów, vis-à-vis des Ursulines. (2210 2-3)

W moim **niemiecko-angielskim** pensyonacie wychowawczym może jeszcze znaleść pomieszczenie kilka młodych panienek, nawet i takie będą przyjęte, które uczęszczają do tutejszych wyższych zakładów naukowych.

Konwersacya **niemiecka, angielska i francuska.** Fortepian do użytku.

Gerta Rebefeld,

ulica św. Józefa Nr. 493,

(2267-2-2) dom p. Chmurskiej.

Wody mineralne i naturalne.

VICHY

Administracya: w PARYŻU, 22, Boul. Montmartre.

GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia itd. (1741 15-22)

HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.

HAUTERIVE. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego, w aptece W. Redyka pod Barankiem i u pp. J. Wentzl, S. Feintuch, W. Goldwasser i Józef Goldwasser.

Specyalny lekarz

Dr. Briess

dla chorób włosów i skórnych, jako to: wypadanie włosów, wyłysienie, wczesne osiwienie, łupież, węgry, liszaje, wrzody, brodawki, piegi, plamy wątrobiane i brzemienne, wypryski, otłuszczenia, wyrzuty świądzące i wszelkie inne. (1863 10 20)

Franz-Josefs-Kai Nr. 33 w Wiedniu.

NOWY SKŁAD FORTEPIANÓW

w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej pod L. 266 na drugiem piętrze,

ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności z doborem fortepianów z pierwszorzędnych fabryk wiedeńskich, po cenach bardzo przystępnych, z kilkoletnią gwarancyą.

(1165 4-) **M. Waszkiewicz.**

APTEKA „POD GWIAZDĄ“

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej

otrzymała świeże

Wody mineralne

tak krajowe jakoteż zagraniczne

i sprzedaje takowe skrzyniami jakoteż pojedynczo. (1709-38-)

Lokal dolny

obejmujący z frontu **sklep i dwie obszerne sale** w domu pod L. **450 Dz. I. przy ul. Mikołajskiej** jest od 1go października r. b. do wynajęcia.

Bliższych warunków udzieli na żądanie **listowne właściciel domu Stanisław Biesiadecki, o. p. Jasło,** lub na miejscu p. Ferdynand Gruhl. Mechanik zarządzający tym domem, lub nareszcie Stróż kamieniczny. (2139-3-3)

Licytacya propinacyi.

W dobrach **Bobrek**, nad granicą pruską położonych, jest do wydzierżawienia propinacya na lat 3, t. j. od 1 stycznia 1880 r. do końca grudnia 1882 r., a to przez licytacyą w kancelaryi dominikalnej w Bobrku odbyć się mającą w dniu **23 września 1879 r.** przed południem, gdzie warunki dzierżawy przejrzeć można.

(2080-3-3) *Administracya dóbr Bobrek.*

ŁÓŻKA ŻELAZNE

z kutego żelaza, nie z blachy, wypożycza, zamienia, na raty miesięczne sprzedaje, a obstalunki na czas umówiony odstawia. po tanich cenach, od 5 złr. do 20 złr. (2215-2-3)

L. Powiednicki, ślusarz w Krakowie

DO KUPNA

poszukiwanym jest **majątek ziemski** około 300 morgów obszaru dobrej gleby, z wygodnemi zabudowaniami. Łaskawe zgłoszenia pod lit. L. M. p. rest. Grabownica. [2153 2 2]

Mieszkanie

przy ulicy Batorego pod Nr. 160 — składające się z 7miu pokoi, kuchni, spiżarni, strychu i piwnicy, oraz ze stajni i wozowni, jest do wynajęcia od dnia 1go października. — Wiadomość na miejscu u stróża, lub przy ulicy Floryańskiej pod Nr 330 na II. piętrze. (2099-4-5)

Żyto czysto montańskie i probsteiskie; **pszenica** banatka i sandomierka z gruntów pagórkowych suchych; zamawiać można w handlu W. *Kreczmera* przy rogu ulicy Szewskiej, gdzie próbki rzetelne oglądać można. Cena o 50 cent. wyższa od cen targowych (2057-6-8)

Ból zębów wszelki i największy, usuwa natychmiast i trwale sławny **ANTON**, gdy nie pomaga już żaden środek. — Fl 40 c. — W Krakowie w apt. E. Stockmara. (1783 7)

TOWARY GUMOWE

wszelkiego rodzaju

rozsyła za zaliczką (1768 62-)

J. N. Schmeidler, fabryka gumy

w Wiedniu, Neubau, Stiftgasse Nr. 19.

WAŻNE DLA OSZCZĘDNYCH PAŃ.

Skład fabryczny płócien i bielizny z Wiednia.

w **Krakowie** przy ulicy św. Jana poleca swój wielki asortowany zapas wszelkich gatunków

bielizny męzkiej i damskiej, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa, szyfonów, kołnierzyków, mankietów,

po nadzwyczaj tanich, **zniżonych cenach fabrycznych.** Dobra opinia, której od niedawna nasze wyroby tutaj używają, uwalnia nas od wszelkiego dalszego wychwalania tychże; nadmieniamy tylko, że wszelki u nas zakupiony a nieodpowiedni towar nietylko będzie wymienionym, ale na żądanie zwróconą będzie zapłacona kwota. To przez nas dobrowolnie przyjęte zobowiązanie ręczy dla każdego kupującego **sumienną i tanią obsługę.**

Ceny są ściśle stałe.

Kompletne wyprawy ślubne są zawsze na składzie.

Wchód do składu fabrycznego płócien i bielizny od Rynku w ulicę św. Jana, drugi sklep. (2022-7-)

C. k. uprzywilejowany

połysk do bielizny

M. Beyera & Comp., fabryki bielizny w Wiedniu, Spiegelgasse 11, w Tryeście, Corso 607/3.

Pół łyżki stołowej tej substancyi domieszanej do przyrządzonego ciepłego krochmalu i z nim dobrze roztartej, wystarcza tylko do nadania pół tuzina koszul połysku właściwego nowej bieliźnie, ale także do utrzymania przez dłuższy czas lśniącej białości. Tkaniny bawełniane wyglądają jak najdelikatniejsze płótno. Cena pudełka 35 cnt.

Czcionkami Drukarni „CZASU.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*